

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 06 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
szтового miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2:60	7:80	31:20	3:60	10:80	43:20
z 1-razową wysyłką poczt.	2:20	6:60	26:40	3:20	9:60	38:40
z 2-razową „ „	2:70	8—	32—	3:70	11—	44—

Recydywa.

We wczorajszym popołudniowym numerze na-
szego pisma zbiegły się przypadkowo trzy odrębne,
a odnoszące się do różnych stron jednej i tej samej
kwestyi, wiadomości. Pierwsza, to krótka statystyka
obecnego ruchu emigracyjnego pomiędzy ludem w Ga-
licyi, druga, to opis biedy, panującej wśród emigran-
tów, a zaobserwowanej już w Krakowie na dworcu,
trzecia wreszcie, to telegraficzne doniesienie o ogra-
niczeniach i przeszkodach, jakie zamierza odtąd sta-
wiać rząd pruski emigrantom polskim, nawet co do
przejazdu tylko przez terytorium pruskie.

Wszystkie te trzy wiadomości powinny za-
niepokoić opinię publiczną i pobudzić do obmyślenia
środków zaradczych. Dowodzą bowiem, że gorączka
emigracyjna u nas przeszła znowu w stan zapalny
i że emigranci po dawnemu idą w daleką drogę na
biedę, na wyzysk i na złośliwe szykany obce.

Emigracja obecna, już jako objaw społeczny
sam dla siebie, zdolna jest do wywołania smutnych
refleksyj, a jeszcze bardziej z powodu, że jest do-

wodem nieporadności i niepoprawności naszego spo-
łeczeństwa.

Wszakżeż już przed dziesięciu laty przeżyliśmy
wielką gorączkę emigracyjną, a społeczeństwo, pa-
trząc na jej klęski i niedole, formalnie przeraziło
się tym obrazem. Przysięgano więc sobie zrobić
wszystko, co zrobić można, poruszyć niebo i ziemię,
byle usunąć grunt z pod nóg emigracji, a o ile jest
ona koniecznym i naturalnym objawem społecznym,
aby sprowadzić ją na drogi, iżby była jak najmniej-
szem nieszczęściem dla emigrującego ludu.

A oto jaki skutek owych przyrzeczeń: recydy-
wa choroby zastaje nas równie nieprzygotowanych,
jak jej atak pierwszy przed dziesięciu laty...

Niewątpliwie jest prawdą, że stosunków eko-
nomicznych kraju niepodobna z dnia na dzień,
a choćby z jednego lat dziesiątka na drugi, tak
zmienić gruntownie, aby usunąć podstawy do „emi-
gracji z biedy“, ależ bo u nas prawie nie w tym
względzie nie zrobiono, a nie zrobiono także takich
rzeczy, które nawet najbardziej kraj jest w sta-
nie u siebie zaprowadzić dla złagodzenia nędzy.

Wszakżeż można było pozakładać w całym
kraju, nietylko we Lwowie, Biura pracy, stworzyć
gieldy pracy, w drodze porozumienia obywatelskiego
usunąć przynajmniej jaskrawe nadużycia i wyzysk
w placach robotników, zwłaszcza rolnych.

Tymczasem u nas zdobyto się co najwyżej
na... kpiny i to nawet w referatach sejmowych,
z bardzo zdrowego, a w każdym razie zasługujące-
go na uwagę, projektu gieldy pracy, jaki przed-
stawił jeden z najpracowitszych i najpożytecznie-
szych posłów ludowych ubiegłego kadencji, p. Śre-
dniański.

Pozatem umiano tylko wołać o policję, o su-
rowe zastosowanie ustawy emigracyjnej. Ale te śro-
dki zazwyczaj zawodzą. Toteż skazanie jednego ko-
wala wiejskiego za namawianie do emigracji, uwol-
nienie innego sprytniejszego agenta z kół intelligen-
cyi lwowskiej i przytrzymanie za guzik obcego a
bogatego przedsiębiorcy emigracyjnego, to jedyne
pozytywne rezultaty nowej polityki emigracyjnej
w minionym lat dziesiątku. Na dobitkę ów bogaty
agent obcy umiał się sprytnie wywinąć, a nam
w ręku pozostawił tylko guzik.

Było przecież w tym całym czasie jedno usi-
łowanie uregulowania emigracji, zaopiekowania się
emigrantami: sfery klerykalne zawiązały „Towar-
stwo św. Rafała“, a trzeba przyznać, że wszystkie
koła naszego społeczeństwa, bez różnicy ich barwy

politycznej, interesowały się niem i nie odmawiały
mu swego poparcia.

Przez ręce tej instytucji przeszło niemało emi-
grantów, a dużo pieniędzy, z pewnością deficytu nie
było, a jednak Towarzystwo niespodzianie się roz-
wiązało, znikło, jak chuchnięcie na szkle.

Domagano się potem rachunków publicznych z
zarządu jego funduszami, pojawiły się zarzuty, że
funduszy tych użyto na cele partyjne, inni znowu
zwracali uwagę, że osoby, blisko stojące Towarzystwa,
dopuszcili się później znacznych defraudacji gdziein-
dzie, ale na to wszystko Towarzystwo odpowiadało
arystokratycznym milczeniem, a emigranci pozostali
po dawnemu bez opieki.

W ten sposób obraz galicyjskiego niedołęstwa
i niedbalstwa w najważniejszych sprawach, uzupeł-
niony został nowym dosadnym szczegółem.

W obecnej więc ponownej epidemii emigracji
mamy z niedawnej przeszłości obfite doświadczenie:
jak się opieki nad emigrantami sprawować nie po-
winno — ale sprawować ją koniecznie potrzeba.
Wskazują na to i pogorszone warunki emigracji za-
morskiej i zawody, jakich doznają emigranci zarob-
kowi, idący na oślep „na Saksy“, skąd, wobec ogólnego
braku pracy w Niemczech, często wracają zbied-
zeni, głodni, z gorzkim zawodem w sercach.

Podstawy zaś pewne do zorganizowania opieki
nad emigrantami są, znalazł się bowiem w ubiegłym
dziesięcioleciu u nas gatunek ludzi, którzy nie za-
sypiali tej ważnej sprawy. Byli to mianowicie publi-
cyści i naukowcy teoretycy emigracji. Dzięki temu
mamy wyjątkową prawdziwą książkę p. Dmowskie-
go o emigracji, mamy wiele bliższych szczegółów
o życiu emigrantów za morzami, mamy wydawni-
ctwa i zestawienia statystyczne, odnoszące się do
emigracji.

W najgorszym zatem razie jest na czem przy-
najmniej oprzeć ręce, więc opuszczać ich beczynnie
w takiej chwili poprostu się nie godzi. Wymówką
przytem nie może być w żaden sposób okoliczność,
że zanim na dobre się jakąś akcyę wdroży, sezon
emigracyjny minie. Bo obecny niepokojący objaw,
ta recydywa gorączki emigracyjnej nie powinna być,
jak poprzednim razem, tylko bodźcem do wykonania
automatycznego, a tem samem niemal z góry na-
bezowocność skazanego, zaledwo półświadomego, od-
ruchu społecznego, ale trzeba, żeby się stał punk-
tem wyjścia do systematycznej pracy społecznej,
do trwałego i zdrowego zorganizowania emigracji.

Na str. 11 i 12 Tygodnik rolniczy: „Sole
kałuskie“, „Ogrodnictwo domowe“, „No-
winy“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

77

(Ciąg dalszy).

Godebski skłonił się księciu i wyszedł z izby.
Gdy mijał stół adjutantów, ścigały go ironiczne
uśmiechy, impertynenckie spojrzenia. Pułkownik ra-
czej ozył je, niż widział. Mimo całej woli, hartu, a
zimnej krwi, posłuchanie u księcia wstrząsnęło nim
do głębi. Za tyle lat służby, za tyle poniesionych
trudów, za ten mundur, drogą tylu ofiar zdobyty...
spotkała go nauczka! Nauczka, bo nie zniósł afrentu
młokcsa, ani rozpierania się francuskiej ladaczoicy!..
Poważył się mniemać, że za Weronę, Hochstaedt,
Hohenbinden i Lejbach należało mu się uszanowanie.
Ośmielił się przeciwstawić siebie temu paniecykowi,
ośmnastolatкови, którego krewniacka przebywa
w kwatrze dowódcy.

Pułkownik uśmiechnął się gorzko do samego
siebie.

— Jemu powiedziano, gdzie ma szukać odzna-
czenia. Jemu, Godebskiemu, którego marszałkowie
cenić umieli, udzielono nagany wobec tych oficerów
od putyfony, generałów z „pod blachy“!..

Godebski dopadł pozostawionego wozu. Adju-

tant Dobiecki rozmawiał był właśnie z szefem szwa-
dronu artylerji konnej, Włodzimierzem Potockim.
Pułkownik ledwie głową kiwnął na powitanie i za-
krzyknął na woźnicę, by ruszał czempredzej.

Dobiecki, Świerzyński i Zabielski, zajęli miej-
sca na wozie.

Potocki zbliżył się do pułkownika i rzekł
cicho.

— Dokąd pułkowniku, na pozycyę?

— A cóż waćpan myślisz? — odparł opryskli-
wie pułkownik — wszyscy pić i grać nie mogą...
muszą być i tacy, którzyby na siebie i tamtych
pracowali.

— Prosiłem generała Fiszerę, by mi pozwolił
z baterją być w przedniej straży.

Godebski zmierzyl piorunującym wzrokiem wą-
tłą postać Potockiego.

— Waćpan do przedniej straży!.. Ależ moiści
Potocki, tam przecież nie ma ani kart, ani kampanii
do hulania! — zawołał ostro pułkownik, zaczem ski-
nął na woźnicę.

Konie pomknęły ku Falentom.

Godebski odsapnął ciężko, a chcąc usprawie-
dliwić się przed Dobieckim ze swej porywczosci,
ozwał się nagle.

— Nic podobnego w żadnym obozie nie wi-
działem. Pijatyka, zamęt, a co krok, takie panięta
nosa do góry zadzierają i plotą, że żal się Boże słu-
chać! On do przedniej straży... Chyba gdzie na so-
cyecie u pani de Vauban! Cierpliwości nie staje...
I kto, imć pan Włodzimierz Potocki, syn imć pana
Szczęsnego! Tam, do austriaków by iść powinien,
uniwersał nowy wydać, konfederacyę ufundować!
A on tu się płacze. I czegoż chciał od waszeci ten
targowiczczanin?

— Panie pułkowniku! — rzekł cicho Dobie-
cki. — Serce w nim poczeiwe! Szwadron artylerji
konnej własnym sumptem wystawił. Garnie się do

nas. Żałował właśnie, że mu iść z nami nie pozwo-
lili!..

— I słusznie! Bo tu bitwa ma być, nie pa-
rada! Hojny panek! Ma z czego! Rodzic jego z hań-
by, wstydu, sromu a upadku nie małe żniwo zebrał.

— Panie pułkowniku! Czyż syn odpowiadać
ma za winy ojca?

— Niech sobie z Bogiem adjutantuje przy
sztabie. Wiedzieć nie chcę o całej czeredzie! Wać-
pan pytasz, czy syn za winy ojców nie odpowiada?
Obejrż się dokoła siebie. Cóż widzisz! Myśmy się
na takie zapracowali czasy! Wieki się składały! Od-
wet na nas spadł, my z dziedzictwa tego jeno bóle
wzięliśmy!

Godebski zapatrzył się w dal ciemną, ginącą
wśród ponurej pustki szumiącego nad drogą lasu.
Głos Godebskiego zakłósał się, zcichł, smutkiem
ozwała się dusza żołnierza-poety.

— Powierniku — mówił pułkownik — niech
cię nie dziwi, że ostrem słowem witano one obęci,
one zapaly takich panieców. Snać i ty także tem sa-
mem pogladasz okiem w przyszłość co i tam, kędy
dziś wytknięto mi niechęć do młodzieży... kędy po-
mówiono o zawiesz może! Ciebie porywa ten sztandar,
który łopocze nad główną kwatery, ciebie ogłusza
szereg broni, dzwonięcie ostróg, furkot chorągiewek
ulańskich! A tam, hen, na wzgórzu zwycięstwa, ma-
jaczy ci się cień Bonapartego! Dzień jutrzejszy aż
drży dla cię od jasności, słońca, lazurów. W uszach
brzmia ci litawcy, słyszysz gwardye cesarskie idące
tu, nad Wisłę, tym samym krokiem, jakim szły
w ogień Marengo, na baterję austerlickie, na ilaw-
skie granaty. Roją ci się może kapitańskie szlify,
w oczach czernieją wstęgi legii, a usta składają do
okrzyku na cześć wybawcy, na powitanie wyzwolenia,
na wachód dni promiennych, hardych nowemi karta-
mi dziejów, dumnych nową epoką!

(C. d. n.).

Dr. Gessmann.

Wiedeń 17 kwietnia.

(4.) Rozprawy nad budżetem ministerium oświaty skończone. Mimowoli nasuwa się pod pióro sylwetka tego z posłów, który najwięcej krzyczał, hałasował, wymyślał, wyciskając na obradach parlamentu piętno karczemne, brutalne.

Mowa o dr. Albercie Gessmannie, który, występując na arenę polityczną pod hasłem walki z korupcją, dzisiaj jest jednym z największych synekurzystów w Austrii.

Niech nas częściowo wyręczy w fotografowaniu autor głosnych przed paru laty sylwetek p. t.: „Das hohe Haus“.

Oblicze grube, okrągłe, krótkie o liniach grubych. Nic szlachetnego w tej twarzy o odstających, kłapiastych uszach. Oczy cebulowate, przykryte dzisiaj złotymi okularami. Mina lisa, wężąca zdobycz w postaci nowej synekury. Mówi zapalnie, łatwo. Mówi, rzecz jasna, same komunały, trafiające łatwo pod czaszkę ograniczonego mieszczaucha wiedeńskiego. I dr. Gessmann jest dziecięciem typowym Wiednia, któremu niesłusznie przypisują dobre serce, dowcip i lotność umysłu. Prawdziwy wiedeńczyk jest z natury grubianinem złośliwym; umysł jego tępy; żart zawsze bolesny. Wiedeńska „Gemüthlichkeit“ jest legendą, stworzoną przez gazeciarzy z *Extrablattu*.

Gessmann zrazu chciał być księdzem. Po pewnym czasie rzucił nowicyat klasztorny i uzyskał posadę w ministerium wojny. Równocześnie chodził na uniwersytet i miewał dobre stypendya dzięki poparciu liberalnego profesora Suessa. Po zdaniu doktoratu został urzędnikiem biblioteki uniwersyteckiej. Do rady miejskiej wszedł weźmie, po skończeniu 30 roku życia. Było to przed laty szesnastu. Zrazu wszedł z żydami, jak Aleksander Scharf i dr. Mandl, potem przerzucił się do obozu antysemitckiego, przyczem sam jak przystało na antysemitę rasowego, ma w żyłach krew żydowską.

Na tej nowej drodze zdobył tyle synekur, że daje mu one 10.000—12.000 zł. rocznie. Podobno przeciętne posadę w bibliotece zatrzymał... na wszelki wypadek. Jako poseł do parlamentu ma i tak stały urlop.

Mistrz intrygi, był czas pewien niebezpiecznym dla Luegera. Z myślą, przecież o zostaniu burmistrzem wiedeńskim musiał się na zawsze pożegnać. Jest jednym z najbardziej nielubianych ludzi w obecnym parlamencie.

Minister wojny hr. Krieghammer.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(4.) Baron Krieghammer, austro-węgierski minister wojny, przed kilku dniami wziął urlop na czas nieograniczony i wyjechał na „świeże“ powietrze. Zastępuje go pierwszy szef sekcji w ministerium wojny, feldmarszałek-porucznik Schönauich.

Ten wyjazd wspólnego ministra wojny na rekonesans, tuż przed zebraniem się wspólnych delegacji, jest wypadkiem politycznym zbyt znaczącym, by można było pominąć go milczeniem. Co bowiem on oznacza? Przedewszystkiem dowodzi, że koła kierujące w Austro-Węgrzech uważają obecność barona Krieghammera na posiedzeniu delegacji za politycznie szkodliwą. Przeciwnie, ich zdaniem, jego wyjazd ułatwi gładkie przeprowadzenie budżetu ministerium wojny w delegacjach i usunie z porządku dziennego wiele spraw drażliwych a ściśle związanych z osobą barona Krieghammera. W tych sprawach drażliwych, wywołanych brakiem taktu pana ministra, jego postępowaniem samowolnym i przekraczaniem ustawy, jego niechęciami i uprzedzeniami, pierwszy szef sekcji Schönauich będzie miał stanowisko łatwiejsze, jako osobaście niewinny. Przytem feldmarszałek-porucznik Schönauich słynie z grzeczności, z dyplomatycznych manier, z daru chwytania ludzi za serce, podczas gdy ekscelencyja minister traktował delegatów gorzej, niż kaprali, bo jako... cywilów.

Nie jest też wykluczonem, że ów urlop nieograniczony barona Krieghammera zamieni się w dymisję.

Po pierwsze, za niespełna trzy miesiące (4 czerwca) kończy minister wojny lat siedemdziesiąt. Jest to wiek poważny, który zmusza np. profesorów uniwersytetu do porzucenia katedry. Jeżeli prowadząca przypuszczać, że uczony po ukończeniu siedemdziesiątego roku życia nie ma już tyle sił umysłowych, by mógł nauczyc młodzież, to tem bardziej owa siedemdziesiątka jest fatalną dla naczelnika najwyższej instytucji administracyjnej wojskowej. W tym wieku nie organizuje się zwycięstw.

Z pochodzenia Bawarczyk, bar. Krieghammer wstąpił do armii austriackiej, co w pierwszej połowie wieku XIX. było częstym zjawiskiem wśród Niemców państw drobniejszych. Po skończeniu akademii wojskowej w Wiener Neustadt, został w 1849 r. porucznikiem dragonów i bił się na Węgrzech. W latach 1859 i 1866 jako rotmistrz walczył z Francuzami i Prusakami. Skończył w tym stopniu „szkołę

wojenną“ (*Kriegsschule*), poczem w 1869 r., posunięty na majora, był fligel-adjuutantem cesarskim. Rok 1874 przyniósł mu awans na pułkownika; rok 1879 na generał-majora; rok 1881 na feldmarszałka-porucznika. Lwów gościł go w swych murach od 1886 r. jako komendanta dywizji kawalerii. W 1889 r. przeniół się do Krakowa na komendanta pierwszego korpusu armii. Na obu tych stanowiskach nie okazał nam zbyt wiele przyjaźni. Był typowym generałem austriackim starej szkoły. W 1891 r. został generałem jazdy.

Gdy umarł minister wojny Bauer, lwowianin, mówiący po polsku dobrze i chętnie, człowiek bardzo sympatyczny, szef sztabu generalnego, Beck, zaprotegował generała Krieghammera.

Od 1867 r. ministrami wojny w starym gmachu Am Hof kolejno byli: baron von John, feldmarszałek von Kuhn, hr. Bylandt-Rheidt, Bauer, zamianowany baronem. Takie same odznaczenie spotkało i Krieghammera.

Już powyżej natłkicowane właściwości temperamentu i wychowania Krieghammera sprawiły, że wybór jego na ministra wojny, przeprowadzony przez zbrojniczą barona Becka, nie okazał się fortunnym. Okoliczność, iż pozostał na urzędzie przez lat z górą ośm, niczego nie dowodzi. Sfery najwyższe nie lubią częstych zmian osobistych na stanowiskach naczelnich wojskowych. Tolerują zatem usterki służbowe, patrząc przez palce na rozmaite zbrocenia natury prywatnej.

Baron Krieghammer umiał przytem zaskarbić sobie łaskę pewnych kół i stronnictw politycznych, chcąc zmienić armię w narzędzie niemieczenia ludów słowiańskich. Przypominam tutaj jego słynny projekt zaprowadzenia w Galicji całej sieci szkół ludowych i średnich z językiem wykładowym niemieckim. Pod pozorem, że takie szkoły są potrzebne dla dzieci oficerów, przebywających w Galicji, baron Krieghammer i jego doradcy chcieli w 1899 r. przemycić do Galicji z powrotem system szkolny germanizacyjny na wielką skalę.

Sprawę „zde“, pytanie, w jakim języku mają rezerwiści stwierdzać swą obecność na zgromadzeniu kontrolnem, baron Krieghammer niepotrzebnie rozdał w r. 1899 do rozmiarów pierwszorzędnej akcyi państwowej. Są i tacy, którzy utrzymują, że baron Krieghammer świadomie rozdmuchiwał ów zatarg o „zde“, by zrobić z niego narzędzie do obalenia hr. Thuna.

Bardzo niefortunne rozgłosu nabrała kłótnia barona Krieghammera z „Stowarzyszeniem oficerów dymisjonowanych“ w Wiedniu. Minister, nie życząc sobie dalszego istnienia owej instytucji, nie wahał się użyć środków antikonstytucyjnych, byle tylko „Stowarzyszenie“ przyprowadzić do upadku.

Dla rzemiosł, a specjalnie dla rzemieślników galicyjskich okazał się bardzo nieżyczliwym. Popierał natomiast dostawców generalnych, będących właściwie faktorami, wyzyskującymi rzemieślnika.

Wszystko to złożyło się na niesłychaną niepopularność barona Krieghammera. Dzień jego dymisji będzie dniem wesela dla setek tysięcy ludzi w całej Austrii.

Z ziem polskich.

(Sprawa wrzesińska. — Hakatyzm w stowarzyszeniach zawodowych. — Konfiskata dzieł Mickiewicza i „Roku 63-go“ F. R. Gąbrowskiego. — Objaw zdrowej opinii publicznej.)

Podawaliśmy wiadomości telegraficzne o całkowitem niemal zatwierdzeniu przez sąd Rzeszy w Lipsku wyroku w sprawie wrzesińskiej. Wywołało to wielkie *gaudium* w całej prasie hakatystycznej. Na całej linii niemieckiej opinii publicznej od konserwatystów poczynając, aż do sfer blisko katolickiego centrum stojących rozległ się radosny wrzask, że „buntownicy“ polscy zostali „przykładnie“ ukarani. Niechże się cieszą!

Wkrótce po orzeczeniu sądu Rzeszy rozeszła się pogłoska, że skazani mają zamiar zrobić podanie do cesarza o ulaskawienie. Pogłoska okazała się mylną. I dobrze się stało: na rachunku *debet* niemieckiego rządu względem Polaków przybędzie 18 lat więzienia, na które skazano zostały kobiety i dzieci. A rachunki takie będziemy prowadzili ściśle.

Sprawa wrzesińska nie zakończyła się jeszcze ostatecznie.

Z jednej strony obrońcy przy rewizji sprawy Wiśniewskiego i Kantorczykowej postanowili rozszerzyć ramy obrony tak, aby wciągnąć do niej wszystkich zasądzonych. Z drugiej zaś strony *Kurjer Poznański*, a za nim inne pisma podnoszą konieczność rozprawy krytycznej nad wyrokiem w sprawie wrzesińskiej w parlamencie.

Prokuratorya w Gdańsku zatrzymała nadesłane księgarzowi J. Nowakowi 2 tomy dzieła Fr. Rawity-Gawrońskiego, p. t. „Rok 1863 na Rusi“ i... I. tom dzieł Mickiewicza. Jest rzeczą charakterystyczną, że z dzieł, omawiających dzieje ostatniego powstania, cenzura pruska nie skonfiskowała ani Ko-

miana, ani Tarnowskiego, ani Przyborowskiego. Widać więc dzieła bezwzględnie potępiające naszą ostatnią walkę o wolność cieszą się jej względami.

W stosunku do Mickiewicza, rząd „najbardziej cywilizowanego narodu w Europie“, rywalizuje z powodzeniem z Rosją, bo nawet tam utwory, w I. tomie zawarte, są cenzuralne.

Z Kieleckiego donoszą do *Przeglądu Wszechpolskiego* o fakcie następującym: Jeden z zamożnych obywateli ziemskich, niejaki Szankowski z Kępego pod Miechowem, rozgniewany na miejscowego nauczyciela ludowego z powodu zatargu o prawo polowania, zademonstrował go przed żandarmami, że rozdaje włościanom zakazane książki i pisma. Zrobiono u nauczyciela ścisłą rewizję, nie znaleziono jednak nic, coby rzucone oskarżenie usprawiedliwiał. Oburzone tym faktem obywatelstwo miejscowe, zwołało sąd honorowy, złożony z 20 osób, ten zaś uznał Szankowskiego winnym fałszywej denuncjacji, wykreślił go z listy członków kieleckiego Towarzystwa rolniczego z prawem ponownego podania się o przyjęcie dopiero wtedy, gdy 10 członków zgodzi się go przedstawić, na koniec skazał go na złożenie paru tysięcy rubli na rzecz nauczyciela, gdyby tenże, wskutek rzuconego nań podejrzenia, miał utracić swe miejsce, a zarazem środki do życia. Jest to bądź co bądź objaw wysoce dodatni, a znamionujący przebudzenie się opinii w sferach ziemiańskich.

Po rzeźnikach poznańskich, idąc w służbę hakatyzmu inne stowarzyszenia zawodowe. Świeżo do szeregu zaciągnęli się restauratorzy, których Stowarzyszenie nosiło dotychczas ściśle zawodowy charakter. Należeli doń zarówno Polacy, jak Niemcy, język polski nie był upośledzony. Obecnie, podczas zjazdu Stow. restauratorów z czterech prowincji w Poznaniu, wysłano programy zabaw wyłącznie w języku niemieckim, wyznaczono lokale na pogawędki i zabawy jedynie niemieckie. Smutnie też nawołuje z tego powodu *Górnoślązak*: Rodacy! wstępujemy li tylko do polskich towarzystw!

Postulaty urzędników pocztowych.

Od jednego z członków deputacji urzędników pocztowych, która w listopadzie roku zeszłego jeździła do Wiednia w sprawie polepszenia bytu swoich kolegów, otrzymujemy następujące uwagi.

Nie da się zaprzeczyć, że zarówno reprezentacja posad w Wiedniu, jak i wszystkie inne kluby parlamentarne wszystkich barw i odcieni są dla sprawy polepszenia bytu urzędników pocztowych sposobione przychylnie i zapewnienia, jakie otrzymała deputacja, reprezentująca urzędników pocztowych z całej Austrii od posłów wszystkich narodowości, polegają na głęboko odczutej potrzebie zadośćuczynienia najważniejszemu i samym przez się rozumiejącym się ich postulatom.

Jak może sobie zechcą szan. czytelnicy przypomnieć, streszczały się żądania urzędników pocztowych w pięciu punktach, mianowicie: 1) Wydatne pomnożenie posad VIII. i VII. rangi. 2) Kreowanie w siedzibach dyrekcji pocztowych nowych posad VI. rangi. 3) Zachowanie odpowiedniego, równomiernego stosunku w trzech najniższych rangach służbowych. 4) Zniżenie lat służby z 40 na 35 lat. 5) Zniesienie kaucyj służbowych.

Członkowie polskiej deputacji dołączyli do postulatów powyższych jeszcze żądanie zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznym urzędowaniu na pocztach galicyjskich.

Równocześnie wnieśli urzędnicy pocztowi prośbę o zaprowadzenie pragmatyki służbowej, co jest postulatem całego ogółu urzędników państwowych.

To były i są żądania urzędników pocztowych, a każdy bestronny musi przyznać, że są one zupełnie skromne i zasługują na uwzględnienie. Tak też zapatrywały się na tę kwestję sfery parlamentarne, inaczej jednak rząd, który stanął na stanowisku, że dla urzędników państwowych wogóle, w ostatnich latach, przez regulację plac i p-borów pensyjnych, zrobiono bardzo wiele i że powinni się czuć zupełnie zadowolonymi. Co bardziej, jak się wyraził prezydent ministrów p. Kierber, stanowisko urzędników w Austrii jest „świetne“ (*ist glänzend*) w porównaniu z położeniem urzędników państw innych. (Prawdopodobnie Exc. p. minister miał na myśli Turcję lub Hiszpanię. *Przyp. Red.*)

Ostatecznie, ażeby się jak najbardziej streścić, nie uczynił rząd dotychczas dla poprawy bytu urzędników pocztowych nic. Oprócz głośnych i nieznaczających uprzejmości i zapewnień, że sprawa polepszenia bytu urzędników pocztowych „leży wszystkim na sercu“, że władze centralne nad tem pracują i sprawa ta jest „w toku“, a nawet, że w budżecie na r. 1902 wstawiono już znaczną liczbę posad w wyższych rangach, w rezultacie okazało się to wszystkim zwykłą formułką, zdawkowych odpowiedzi, do których żaden wytrawniejszy człowiek wagi przywiązywać nie może i nie będzie.

Przybory do krawieczyny

Aplikacje, Koronki, Taśmy, Guziki, Podszewki w wielkim wyborze

poleca Ferdynand Güttler najtaniej w Lwów, ul. Halicka 20.

Jak już kilkakrotnie w *Słowie Pol.* i innych pismach podnoszone, szczególnie upośledzonym pod względem uposażenia w wyższe posady jest nasz kraj, winę zaś tego smutnego stanu rzeczy ponosi nie kto inny, jak tylko nasza reprezentacja w Wiedniu, która nie umie się o to dosyć energicznie u rzędu upomnieć. I znowu, ze wstydem prawdziwym, musimy wskazać na Czechów, od których pod tym względem powinniśmy brać przykład i naukę. Wywalczyli oni dla swojego kraju koronnego bardzo pokazną i wydatną liczbę posad wyższych. Otworzyli dla całej armii urzędniczej widoki prawidłowego awansu a tem samem stworzyli dla niej warunki lepszego bytu.

W wszystkich ministerstwach jest pełno Czechów a ci o kraju swoim nie zapominają, o nas zaś nie pamięta i nie troszczy się nikt, chyba że któregoś z osobiste interesowanych wybitniejszych członków Koła polskiego zależy na ulokowaniu swojego protegowanego kuzynka w jednym z ministerstw, jako przyszłego kandydata na tłustą posadę w kraju.

Wszędzie, w wszystkich urzędach centralnych w Wiedniu, nie mają słów uznania dla b. ministra skarbu Kaizla, który niezmordowanym był orędownikiem czeskich swoich rodaków i wypychał ich gromadami całemi do władz i urzędów najwyższych w Wiedniu, gdzie się tylko udało. Tego Kaizla stawiano nam wszędzie za wzór, jak się około interesów swojego kraju chodzić powinno. Wiele niewątpliwie zrobił już p. Biliński na stanowisku najpierw prezydenta kolei państwowych, a później ministra skarbu, dużo zrozumienia dla interesów kraju pokazuje także dr. Pięta k, wszystko to jednak jest za mało, usiłowania wprowadzenia Polaków do rządów centralnego są zbyt nikłe, ażeby mogły zrównoważyć wpływy niemieckie i czeskie. Trzeba umieć żądać skutecznie. Niebawem przyjdzie pod obrady Izby w dalszym ciągu rozprawy budżetowej, rubryka „poczta i telegraf“, podczas której niewątpliwie mowy rozmaitych stronnictw będą zabierali głos, domagając się pewnych ulepszeń w maszynie pocztowej dla swoich krajów koronnych.

Z Koła polskiego desygnowany jest na mowę profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Starzyński. Prosimy więc go, iżby z całą stanowczością i energią domagał się poprawy stosunków służbowych urzędników galicyjskich, w szczególności zaś, pod względem taktycznym, niechaj zechce szanowny mowca żądania Koła polskiego w kierunku lepszego uposażenia urzędników pocztowych w Galicyi skoncentrować w znacznem, stosunkowo do innych krajów koronnych odpowiedniem, pomnożeniu posad urzędników ruchu w VIII. klasie rangi, pod tym względem bowiem dzieje się całemu stanowi urzędniczemu tej kategorii w naszym kraju wielka krzywda, a urzędnicy podatkowi, od których się nie wymaga ani tak wysokiego stopnia wykształcenia, ani tylu fachowych egzaminów, są sytuowani nierównie lepiej.

W załatwieniu tego żądania leży punkt ciężkości sprawy i na razie tylko tego postulatu trzymać się należy i żądać uwzględnienia tego sprawiedliwego załatwienia życzeń urzędników pocztowych z całą energią i stanowczością.

Żądanie pomnożenia posad w VIII. kl. rangi załatwia pośrednio i inne postulaty awansowe urzędników pocztowych, przez wydatny awans bowiem urzędników do rangi VIII. opróżnią się posady w IX., X. i XI. kl. rangi, względnie pewien procent starszych urzędników, znajdujących się w klasie VIII., będzie musiał się posunąć do klasy VII.

Na razie zatem, leży w interesie polepszenia bytu urzędników pocztowych galicyjskich kwestya pomnożenia posad w VIII. randze i jeżeli szan. referent to zdobyć i wywalczyć dla nich potrafi, zasłuży sobie niewątpliwie na prawdziwą ich wdzięczność.

Kwestya zaprowadzenia języka polskiego na pocztach galicyjskich w wewnętrznem urzędowaniu jest postulatem Koła polskiego, nie należy zatem wątpić, że w przemówieniu dr. Starzyńskiego znajdzie dosadny wyraz. Należałoby raz zburzyć tę, jedną z ostatnich twierdz niemieczyny w kraju polskim i rozprószyć zastarzały przesąd, jakoby się w polskim języku na pocztach i telegrafach urzędować nie dało. To, co dla języka polskiego uzyskał już obecny szef dyrekcji pocztowej, p. Seferowicz, jakkolwiek jest to bardzo niewiele, dowodzi, że w wielu działach służbowych można się doskonale polskim językiem posługiwać. Trzeba jeno chcieć.

Zabójstwo min. Sipiagina.

Telegram urzędowy rosyjskiej agencji telegraficznej, otrzymany w Warszawie 16 kwietnia, podaje następujące szczegóły o śmierci Sipiagina:

„Dzisiaj (15 kwietnia) około godz. 1 z południa, kiedy minister spraw wewnętrznych wchodził do lokalu komitetu ministrów w pałacu Maryjskim, nieznany człowiek, w mundurze oficera, który na kilka minut przedtem przyjechał karetą i oczekiwał ministra w pokoju szwajcara, podając kopertę zapieczetowaną, strzelił czterokrotnie do ministra. Dwie

kule ciężko zraniły łowczego Sipiagina. Ranionego przeniesiono do lecznicy Maksymilianowskiej, gdzie doktorowie Weljaminow i Trojanow udzielili pomocy lekarskiej. Pomimo to łowczy Sipiagin zmarł po upływie godziny.

Sledztwo się toczy i już stwierdzono, że ujęty zbrodniarz nie był wojskowym, a jedynie przywdział mundur adjutanta, aby ułatwić sobie dostęp do ministra.“

*

Ze źródła prywatnego otrzymujemy kilka ciekawych szczegółów z życia Sipiagina:

Karyerę swoją Sipiagin rozpoczął jako dyrektor kancelaryi gubernatora charkowskiego, Petrowa, znanego nam ze swojej późniejszej działalności w Warszawie. Petrow sprowadził go sobie z Petersburga.

Sipiagin był wówczas urzędnikiem w słynnym „Trzecim wydziale“, tj. w biurze tajnej policyi do spraw politycznych. Na talencie Sipiagina poznała się żona Petrowa, siostra adwokata petersburskiego Zielonki. Zielonko polecił Sipiagina Petrowowi, jako człowieka, który mu oddać może niepospolite usługi w stłumieniu ówczesnych rozruchów w Charkowie.

Zielonko był poprzednio członkiem sądu okręgowego w Odesie, potem adwokatem. W tym charakterze przeniósł się do Petersburga i tu zajął się przeprowadzaniem „wielkich“ interesów (sekretnych).

O Zielonce dowiedziano się potem w Petersburgu, że za pobytu swego w Odesie, jako członek słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, dawał władzom pożyteczne wskazówki, gdy chodziło o stłumienie ówczesnego ruchu politycznego w Odesie. Były to czasy represalii Totlebena, powieszono wówczas Kowalskiego. Nikt nie podejrzewał wtedy Zielonki, że zabawia się jako szpieg w politykę.

Sipiagin został wicegubernatorem charkowskim w r. 1886 i tam w tłumieniu buntów odznaczył się tak zaszczytnie, że część sławy spadła stąd na samego Petrowa. W sferach rządowych przypisano Petrowowi wielkie talenty, więc dosyć było pani Petrowowej napisać parę słów do Maryi Andrejewny Hurko, aby dotychczasowy gubernator charkowski został pomocnikiem generał-gubernatora w Warszawie. Tutaj potrzeba było ludzi żelaznych, umiejących tłumić wszelkie ruchy!

Petrow odznaczył się w Warszawie tem głównie, że od razu jawnie capnął 50 tysięcy rubli, przeznaczonych na odnowienie pałacu przy ul. Miodowej. Tyle zarobił na odnawianiu swego mieszkania, w którym się zainstalował. Niedługo tu mieszkał wszakże, bo nowy generał-gubernator Imeretyński usunął go. Był potem „ziemskim pośrednikiem“ gdzieś na Podolu...

Wracajmy jednak do Sipiagina. Kobiety, panie Hurkowa i Petrowowa, robiły dalej karierę temu miłemu człowiekowi. Hurkowa szepnęła o nim cesarzowej matce, Dagmarze. Sipiagin szczeblował coraz szybciej. W r. 1888 został gubernatorem kurlandzkim, w roku 1891 gubernatorem moskiewskim. W r. 1893 radca tajny Dymitr Sipiagin mianowany był wiceministrem dóbr państwa, w 1894 wiceministrem spraw wewnętrznych, a 1895 głównym zarządzającym kancelaryą do przyjmowania próśb, na carskie imię wnoszonych; z tego stanowiska przeszedł na urząd ministra spraw wewnętrznych i szefa żandarmerii w r. 1900.

Stanowisko dyrektora kancelaryi do przyjmowania próśb na imię cara, zbliżyło go do tronu osobście. Zdobył tam zaufanie i wpływ na klikę rządzącą.

Spotykały go na tem wysokim stanowisku i nieprzyjemności, bo gdzież nie ma cierniów? Do spółki z Zielonką, urządzili głośny w swoim czasie szantaż w celu obdarcia z pieniędzy milionerów braci Popowych (kupecy herbaty). Tutaj jednak powinęła się noga. Zielonka dostał się pod sąd, izba adwokacka wyłączyła go z korporacji, stał się skandal głośny na całą Rosję. Sąd co prawda Zielonkę uniewinnił, ale... żandarmi go zasadzili administracyjnie.

Sipiagin wyszedł z tej afery nietknięty, stracił tylko przyjaciela Zielonkę, ale musiał stracić, bo taka przyjaźń nie była mu na rękę...

Wkrótce, jako minister spraw wewnętrznych i szef żandarmerii, miał w swoim ręku wszystkich w Rosyi i przyjaciół... nie potrzebował.

MAŁY FEJLETON.

Teodor de Banville.

NAWRÓCONA.

(Bajka dla kobiet).

Pierwszym warunkiem, aby w życiu przedstawić plastycznie pewną określoną postać, jest — nie być tą postacią w rzeczywistości; — rzadko bowiem, może nawet nigdy, istota rzeczywista nie łączy w sobie rysów dobranych i teatralnie ugrupowanych, charakteryzujących pewien typ. Wojownik dajmy na to, przedstawiający Achillesa, musi nam się okazać takim, jakim sobie Achillesa wyobrażamy, a nie takim, jakim on był. Dlatego to między bohaterem a błaznem, małpującym go, sympatya ogólna wyraża się zawsze na korzyść — błazna.

I tak w wybornej krotce hwił Daudet'a, Tartarin z Taraskonu uzbrojony po zęby i złowrogo ucharakteryzowany, wywiera wrażenie rzeczywistego pogromcy panter, podczas, gdy siedzący obok niego w dyliżansie Bombonnel, prawdziwy pogromca, jest sobie dla wszystkich starym zakatarzonym jegomością, w czarnej czapce na głowie.

W tym samym zakresie pojęć, Raul Stévene jest poetą z Bożej łaski, chociaż nikt chyba mniej nie pozuje na legendowego poetę, takiego, jakim go sobie wyobrażają w zapadłej prowincyi. Szczęście to dla niego, że tak mało się stosował do ogólnie uznanego wzoru; rozbieżność ta bowiem pozwoliła mu uniknąć groźnego niebezpieczeństwa, o czem poświadczy następująca historyjka.

Smukły, zgrabny, słusznego wzrostu, dwudziesto-trzyletni Stévene jest w całym znaczeniu ładnym chłopcem, delikatnym jak dziewczę, białym i rumianym jak młody Anglik żywiony roastbeefami, którymi się żywi istotnie. Wyniosłe czoło ocienia bujna czupryna, a łukowate, regularne brwi uwydatniają wyraz dużych, ciemnych oczu, których rzęsy nie zostały bynajmniej spalone przez łzy. Nos ma nieco długi, a po obliczu wije mu się lekki jedwabisty zarost. Wesół, dowcipny — a zatem małomówny — ów rymotwórca, rymujący z nieskazitelnym geniuszem, nie posiada żadnych towarzyskich talentów, natomiast uprawia z niemałą zręcznością wszelkie ćwiczenia fizyczne. Ubiera się wytwornie, w odzieży zaś ma wstręt do koloru czarnego.

Wreszcie poeta ten nigdy nie zaznał nędzy! Bardzo dostatnio utrzymany u ojca, Wgo Pawła Stévene, spensjonowanego majora i bogatego obywatela ziemskiego, znajduje zawsze u niego gościnne przyjęcie, bądźto w Paryżu w wygodnej kamienicy, bądź w pięknym zamku, leżącym nad brzegiem Orny; sam zaś zamieszkuje przy bulwarze Saint-Germain kilka ładnych pokoi, pełnych dywanów i książek, o ścianach obciążonych jedwabiami japońskimi. Co do wydatków, ogranicza się na dzień-sięciu tysiącach dochodu, jakie mu matka zapisała, chyba, że zechce czerpać w ojcowskiej sakuwce, zawsze otwartej dla niego. Ma wprawdzie jeszcze bogatego wujka, wdowca bezdzietnego, który go kocha szalenie; jest to p. Lucier, rodzony brat jego matki, kupiec sukieny przy ulicy Saint-Denis, firma pod Złotą Brodą. Lecz o ile Paul Stévene chętnie przyjmuje od niego klejnocik jaki lub piękną książkę, o tyle odmawia stałe ofertom pieniężnym, aby się nie stać podobnym do siostrzeńca z komedyi.

Trzy lata temu, p. Lucier przybył do szwagra by uwiadomić go o szczególnej okoliczności. Istniała w Autenil niejaka panna Pamela Godeboeuf, ładna, siedemnastoletnia panielka, której rodzice posiadali sześć milionów w gotówce, a która — za ich zezwoleniem — zarzekła się, że nie wyjdzie za mąż, jak tylko za poetę.

Stary Godeboeuf, rodem z Owernii, rozpoczął od handlu gałganami i starem żelaztmem przy jednej z obskurnych uliczek paryskich. Założył następnie sklep z naczyńmi blaszanymi, potem zaczął spekulować na placach, na których wzbogacił się z zadziwiającą umiejętnością. Lecz ku rozpaczy małżonki, do sześćdziesięciu lat życia nie chciał używać świata; pozostał na tym punkcie ciemnym jak w rogu i ubierał się w garnitury, które sobie sprowadzał z rodzinnego miasteczka! Godeboeufowie stracili po kolei czworo dzieci; najmłodsza córka, Pamela, jedyna żyjąca, stała się dla nich przedmiotem balwochwalecznej miłości. Wychowana w najmłodniejszym pensjonacie, przejeżdżała się tam — dzięki sentymentalnej guwernantce — namiętnością ku poezyi i upajała się dźwięcznymi rymami Lamartine'a.

Rodzice dawali jej zawsze wszystko, czego pragnęła: w dniu, gdy zachciało jej się poety, postanowili dostarczyć go jej, jak reszty i zwierzyli się z kłopotu przed panem Lucier, najbardziej dystygowanym ze swych przyjaciół. Z tą właśnie wieścią przybył ten ostatni do p. Pawła, zapytując go, czy nie należałoby spuścić do gąbki Raula, tego zadziwiającego gołąbka, który w sam raz nadziany i upieczony spada mu wprost z nieba?

— Mój kochany — odparł p. Stévene — aby złapać ptaka w locie, wystarczy mu nasypać soli na ogon; tak samo sędzę, że gdyby Raul się zgodził, nieby nie stało na przeszkodzie do związku jego z panną Godeboeuf; niemniej jest rzeczą oczywistą, że na pierwszą wzmiankę o jakimkolwiek projekcie małżeńskim, czmychnąłby do Egiptu lub do Azji mniejszej.

Uznawszy ten zarzut za niezaprzeczony, postanowili dwaj szwagrowie działać podstępnie, bez wtajemniczenia głównego interesowanego. P. Lucier oświadczył zatem Raulowi, że życzy sobie kupić ładną posiadłość wiejską, mianowicie elegancko urządzone dom mieszkalny, który mu nadzwyczaj przypadł do smaku; chciałby wszakże jeszcze zasięgnąć jego zdania. Młody człowiek się zgodził, nie podejrzewając niczego; p. Lucier umówił się ze starym Godeboeufem i w kilka dni później, pod powyższym pozorem sprowadził im Raula, zaproszonego na obiad za jego pośrednictwem.

Poeta potrafił uwydatnić spryt i przenikliwość

Zmiana lokalu!

Wyrobów blacharskich

F. KINDELI A. GÖRZ

3447 z dniem 15 kwietnia rb. przenieśli swój skład z ul. Halickiej 1. 15.

na ulicy Grodzickich 1. 4.

e. Godeboeufta, którego wyciągnął na rozmowę o spekulacjach i wielkich interesach; zaskarbił sobie łaski małżonki jego, pani Atenazy, rozmawiając z nią o sukniach, galankach i konfiturach. Co do panny Pameli, wydała mu się uroczą i umiał wyrazić jej swe uwielbienie w słowach pochlebnych i miłych; weale jednak nie rozumiał dla czego pragnęła umierać i z porywającą wesołością wygłosił jej, acz bez skutku, panegiryk na cześć życia. Tem samem zasłużył już sobie na złą kreskę. Lecz co go ostatecznie zgubiło w oczach panny, to, że przy obiedzie jadł za czterech i zachwycił ojca Godeboeufta świetnym apetytem.

Młoda zaś desperatka — żyjąca elegia z blademi różami w jasnych włosach — spodobała się Raulowi, który umiał oceniać wszelkie rodzaje piękności; nie zgodził się natomiast w żaden sposób na podziwianie domu, ani parku.

a. g.

(Dok. nast.).

Jutrzejšie premiery.

Jutro teatr lwowski wystawia dwie nowości — utwór sceniczny wierszem Kazimierza Laskowskiego „Pogrzeb“ i dramat Rydla pt.: „Na marne“.

Nazwisko szczęśliwego twórcy „Zaczarowanego koła“ mówi samo za siebie.

Autor premiery pierwszej, Kazimierz Laskowski, należy dziś do najpopularniejszych poetów polskich. Ulotne wierszyki jego, drukowane codziennie w *Kuryerze Warszawskim* (podpisywane znakiem *EL*), czytane są z upodobaniem, jednajac mu miano Berangera polskiego. W piosnkach na nutę ludową celuje, jak nikt dotąd; śpiewne są, rzewne, a pełne prostoty. Laskowski pisuje również powieści, lecz wróżyć mu dziś można, że więcej laurów zbierze na polu dramatopisarskiem. Wystawiono już w Warszawie z dużym powodzeniem jego sztuki ludowe, a wystawiany w sobotę na scenie teatru miejskiego we Lwowie „Pogrzeb“, znany już z druku, budzi ogólnie zainteresowanie. Jest to nowy etap w twórczości Laskowskiego; „Pogrzeb“ — to rzecz traktowana w duchu nowoczesnym, zasługująca ze wszechmiar na poznanie.

„Pogrzeb“, który przejdzie jutro przez lwowską scenę, nie wniesie bynajmniej z sobą — jakby to z tytułu wnosić można — żalobnego nastroju. Przeciwnie — sztuka ta, stanowi kontrast do żałowego i pełnego goryczy „Wesela“ Wyspiańskiego, a celem jej jest podniesienie na duchu i pokrzepienie.

Kazimierz Laskowski.

Jeszcze parę słów o autorze „Pogrzebu“. Władysław Rabski (Kaprys) w ostatnim numerze *Kur. Warsz.* podaje ciekawą kartkę z życia Laskowskiego, świadczącą o popularności tego poety w Warszawie.

„Wczoraj zrana przy mojem biurku redakcyjnym zastałem naszego, *Ela*. Wiecie: to Kazimierz Laskowski — ten „grajek chłopski“, za którym przepada Warszawa.

Siedział, jak zwykle, w długich butach, w kurtce gospodarskiej, niby pan dziedzic, który od orki powrócił na śniadanie do dworu i przy herbacie przerzuca gazety. On ze swojej dzierżawki pod Tłuszczem prawie zawsze w takim stroju przyjeżdża do Warszawy. Co mu tam! Niech się ludzie dziwią. Jak im zaśpiewa, i tak płakać będą.

Ale tym razem Laskowski nie pił herbaty i nie gospodarował mi w gazetach, o co przynajmniej trzy razy na tydzień klóć się z tym grajkiem. Siedział podparty, z jakimś dziwnym wyrazem rozrzwinięcia, zdawało mi się nawet, że miał oczy wilgotne.

— Co ci się stało? Krowa ci padła? Ziemiaki zgnity? Maciek ochwacił kobyłę?

On sięgnął do kieszeni i wydobył jakieś długie pudło pluszowe, zamykane na srebrne klamki.

Spojrzałem ciekawie, otworzyłem: Pióro! Srebrne pióro ze złotym monogramem, a na piórze słowa: „Ełowi Warszawianki 1902“.

— To za twoje pieśni, grajku? — szepnąłem.

A on, jak echo, odpowiedział:

— Za moje pieśni.

I wciąż patrzył wilgotnemi oczyma na cacko błyszczące, i wargi mu drżały pod wusem. Ten twardy chłop, który tak miękko śpiewa, nie odznacza się w życiu sentymentalizmem. Po raz pierwszy widziałem, że tam gdzieś z głębin duszy szły mu ku oczom dwie łzy serdeczne; po raz pierwszy widziałem w tych trzeźwych, chłodnych murach redakcyjnych, że komuś szczęście łkać zaczyna w gardle.

— Otl pióro — mówił — błyskotka, ale widzisz, kto tyle miał w życiu głodu i chłodu, smutków i zawodów, ile ja ich miałem, temu i gwiazdka słońcem się być zdaje. Pamiętasz przecie, jak wyszedłszy z torbami z wioski rodzinnej, stawiałem pierwsze kroki na bruku warszawskim.

Tacyście byli wszyscy chłodni i obojętni, nie wykluczając nawet ciebie, mój drogi. Pisałem to tu, to tam, gdzie drukować chciałem. A wam się nie podobało, że szukam przytułku w pismach niepopularnych i trochę rewolwerowych. Ale cóż ja robić miałem? Przecież trzeba było żyć i rodzinę żywić. Wierząc mi, czasem przechodziły mi dziwne myśli do głowy; czułem, że przecież, u miliona dyabłów, potrafię to samo, co i wy, a może i lepiej od nieje-

dnego, czułem, że tu mi w piersiach coś gra i śpiewa, niby skrzyпки chłopskie, niby fujarki na łące, ale jakoś nie się nie wiodło. Zdaje mi się, że ty pierwszy rozkrochmalileś się trochę i narobiłeś w pismach hałasu o moich piosenkach. A potem szło coraz lepiej, wiesz przecież. Prawdziwą popularność zdobyłem jednak dopiero jako „bańkarz“ *Kuryera*. Otl śpiewało się, czasem wesoło, częściej smutno, i jakoś roztajały serca ludzkie przedemną.

Pobawił się chwilę piórem błyszczącym, a potem tak dalej mówił:

— To niby głupstwo taki prezent, a jednak ja się cieszę, jak dziecko. Może dlatego, że miałem dotychczas takie wrażenie, jakbym tylko ludzi bawił przelotnie, lecz głębiej się nie zarył w pamięci.

A przytem z Poznania n. p., gdzie także piosenki moje drukują, szły do mnie echa takiego uznania, z jakim w Warszawie nie spotkałem się nigdy. I było mi trochę przykro, boć zrozumiesz, że człowiek zajmuje przedewszystkiem otoczenie najbliższe; zrozumiesz także, że ja głównie z naszych motywów snułem swoje piosenki i u naszej publiczności spodziewałem się znaleźć odgłos najserdeczniejszy. Może ja się myliłem, ale w takim nastroju pióro to stokroć droższemu wydać mi się musi.

— Cóż niem napiszesz?

— Czy ja wiem? Możeby podziękować warszawiankom. Tylko wiesz, ja nigdy poetą dworskim nie byłem i nie będę. Podziękowania z urzędu pisać nie umiem, odami i komplementami rymowanymi się brzydzę: chyba im jaką piosnkę zaśpiewam, taką od ucha lub taką, co jest jak wicher w brzożach, albo dzwoni jak „Anioł Pański“ w moim kościółku. Ale wiesz ty, kto się najbardziej z tego pióra radować będzie? Moja żona i dzieciaki! Niech stracę! Kupię im dziś pół cukierni.

— No, to ja drugie pół dorzucę, ale ty zapłacisz doktorowi“.

*

W tym samym numerze *Kuryera* w swojej stałej rubryce „Bańki mydlane“ Laskowski tak podziękował Warszawiankom:

Gdybym był majem słonecznym,

Gdybym był majem,

Gościłbym przemknąłbym mlecznym

Z piersią otwartą ścieżajem,

I leciał ku wam, serdecznie!

Leciał wyrażem.

Zajrzałbym zorzą w świtanie

W wasze okienko,

Posiewał kwiaty, kochanie,

Rozmarzeń dzwonił piosenką,

W każde się pieścił zaranie

Ustek wisienką.

Schodziłbym do was błękitem,

Upojeń rosą,

Rajskie ekstazy z zachwytem

Tęczową rozplątał kosą

I życie z ziemskim tym bytem

Zrównał niebiosom.

Jak w bluszcz, bym serca opowił

Przędą miłosną

I słodkie echa wyłowił,

Zanim w zwątpieniu gdzieś posną;

Sny niewyśnione odnowił

I mówił: wiosną.

Płynąłbym miodem pasiecznym,

Szeptalbym rajem;

Szybował ku wam, serdecznie!

Jak lotne ptaactwo wyrażem,

Gdybym był majem słonecznym,

Gdybym był... majem.

I niebym nie chciał dla siebie

Z czarów roztoczy,

Z tego na ziemi, na niebie,

Jak jeno patrzeć wam w oczy!

.....

.....

Jak jeno patrzeć wam w oczy!

EL.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 kwietnia.

Jutro:

- 19 kwietnia. Sobota, Emmy w. Jawtychia.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 14, zachód o godz. 6 minut 47.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Ruski „Narodnij komitet“ ogłasza w *Dile* komunikat, w którym, uważając rozporządzenie ministerstwa w sprawie uniwersytetu lwowskiego za krzywdzące Rusinów, wzywa posłów ruskich w parlamencie, aby przy sposobności wyrazili w Izbie głębokie niezadowolenie narodu ruskiego i aby popierali najostrejsze środki walki parlamentarnej, z którąkolwiekby strony Izby wyszły. Nadto komunikat wzywa akademików ruskich, aby wytrwali w secesyi.

— Wystawa Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie budzi coraz większe zainteresowanie; wśród mających się wystawić prac członków Towarzystwa politechnicznego znajdują się dzieła, broszury, plany, rysunki, projekta, wyroby przemysłowe itp., a komitet postarał się również o prace swych wybitnych zmarłych członków Towarzystwa, między innymi prace ś. p. prof. Zacharjewicza, Münnicha i innych. W dziale tym zapowiedziały swój udział władze i instytucje, w których są zatrudnieni, jako inżynierowie, członkowie Towarzystwa. Dział ten da więc dokładny obraz działalności naszych techników, którzy z wieloma wyjątkami są członkami Towarzystwa politechnicznego. Dział wynalazków przekroczył już zakresłone mu programem granice, tak, że mimo olbrzymich sal gmachu pałacu sztuki, okazała się potrzeba wybudowania osobnego budynku. W dziale tym interesującym będzie dział wiertnictwa naftowego reprezentowany przez najnowsze konstrukcje wież wiertniczych, świrdrów i innych urządzeń. Również dział kolejowy wykaże bardzo wielką liczbę wynalazków polskich. Dzięki inicjatywie rady dworu Wierzbickiego wezmą udział w dziale tym dyrekcje kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie, wystawiając wynalazki polskie, przez siebie zastosowane.

— Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza maszyn Jana Witkiewicza naczelnikiem warsztatów kolejowych w Stryju, a rewidenta Ottokara Helingera naczelnikiem magazynów materiałowych w Stanisławowie.

P. Wiktor Pokorny, adjunkt filii Banku austro-węgierskiego we Lwowie, zamianowany został naczelnikiem filii w Drohobyczu, a rewident filii stanisławowskiej p. Karol Sosnowski, adjunktem filii w Drohobyczu.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła oficyalowi, Ludwikowi Dowsilasowi w Brodach i asystentowi Izakowi Katzowi w Krakowie, na zamianę miejsc służbowych.

W porozumieniu z tutejszą przeniosła dyrekcja poczt i telegrafów w Pradze kontrolora pocztowego, Salomona Auerbacha, z Przemysła do Karlsbadu.

— Tajemniczy skarb. W sprawie poszukiwań tajemniczego skarbu, przechowanego w jednym z klasztorów lwowskich zaszła ciekawa zmiana. Po otrzymaniu pozwolenia z konsystorza i magistratu, zebrała się onegdaj — jak nam z ust wiarygodnych donoszą — komisja, w której skład wchodził przedstawiciel konsystorza i prokuratorji skarbu, miała rozpocząć poszukiwania w klasztorze Karmelitów, najnie spodzianie jednak ten, który miał miejsce wskazać, a adwokat, który się sprawą tą zajmował, nie może go odszukać.

Co jest powodem ucieczki jego, lub też co mogło spowodować go do urządzenia całej tej mistyfikacji — na dobitkę tak kosztownej — na razie ostaniam tajemnica.

Jak nas z wiarygodnego źródła informują, wyrębanie lasu na tzw. Lonszanówce i w południowej części Krzywezyce stoi w najściślejszym związku ze sprawą poszukiwania za owym tajemniczym skarbem, o którym teraz tyle mówią we Lwowie.

Do udziału w poszukiwaniach za olbrzymim skarbem, które mają być przeprowadzone po kościołach i klasztorach tutejszych, wydelegowany został imieniem magistratu, archiwaryusz miejski p. dr. Al. Czołowski.

— Muzeum przemysłowe miejskie. Sprawa budowy muzeum przemysłowego miejskiego jest na najlepszej drodze. Jeszcze w połowie ubiegłego miesiąca uchwalila komisja dla tej sprawy, przez Radę miejską wybrana, rozpisac na cale przedsięwzięcie tej budowy licytacyę ofertową do końca, tzn. w ten sposób, że przeprowadzenie całej budowy aż do najdrobniejszych szczegółów i zupełnego wykończenia, oddaje się jednemu przedsięwzięcy za cenę z góry umówioną. Z powodu pewnych zarzutów podniesionych przeciw temu sposobowi przez ewentualnego kierownika budowy p. Janowskiego, odbyło się onegdaj ponowne posiedzenie komisji, na którym sprawę całą jeszcze raz szczegółowo rozstrząsano.

Po dwugodzinnej debacie postanowiono pozostać przy uchwale poprzedniej i rozpisac licytacyę próbną do klucza. Jeżeli z wniesionych ofert okaże się, że za kwotę, jaką gmina ma do dyspozycyi cała budowa da się uskutecznić, budowa zostanie rozpoczęta w jak najkrótszym czasie.

Licytacya zostanie rozpisana dopiero za kilka tygodni, albowiem opracowanie szczegółów, które muszą być przy rozpisaniu ogłoszone, wymaga wiele czasu.

— Kelej do rzeźni miejskiej. Po zatwierdzeniu trasy kolei z stacji Podzamcze do nowej rzeźni miejskiej rozchodzi się o nabycie gruntów pod budowę projektowanej linii potrzebnych. Do nabycia tych gruntów służyc mogą dwie drogi; wywłaszczenie przysługujące z mocy ustawy lub zakupno w drodze ugody.

Gmina m. Lwowa, nie chcąc korzystać z prawa wywłaszczenia, próbowała sprawę tę załatwić sposobem drugim, po obywatelsku i w tym duchu prowadził magistrat dłuższy czas rokowania z właścicielami gruntów. Rokowania te nie doprowadziły do żadnego rezultatu, albowiem ci właściele drożą się zbytnio i żądają cen za wysokie.

Wobec tego komisja rzeźniarska zdecydowała się wstąpić na drogę wywłaszczenia.

Ponieważ budowę odnogi kolejowej do rzeźni wykonać ma dyrekcja kolei państwowych, przeto o uje-

nym wyniku prób zostanie uwiadomiona ta dyrekcja, poczem nastąpi wywłaszczenie przy pomocy namiestnictwa, do którego należy wydawanie orzeczeń o wywłaszczeniu.

Nadmienić wypada, że kolej do rzeźni przechodziła ma przez posiadłości większe OO. Dominikanów, p. Baczewskiego i spadkobierców Kisielki, tudzież przez grunta 6 mniejszych właścicieli.

— **Ruskie Tow. „Muza”** urządza w poniedziałek 21 kwietnia 1902 w sali „Domu Narodnego” wielki koncert duchowny. W skład programu wchodzi następujące utwory wybitnych kompozytorów duchownych: 1. Bortniański, *Blahobraznyj* Josyf (g-moll). 2. Hryhoriw: *Otce nasz* (d-dur). 3. Liryn: *Usłysz Boże* (koncert b-dur). 4. Bortniański: *Sława wo wysznych Bohu* (oktet c-dur). 5. Czajkowski: a) *Alylja* (a-dur) b) *Świat* (c-dur). 6. Dawydów: a) *Świat* (d-moll) b) *Tebe pojem* (b-dur). 7. Liryn: *Chwałyte Boha* (koncert d-dur). 8. Bortniański: *Hlasom moim* (koncert c-moll). Chór mieszany pod kierownictwem p. E. Ciorocha, dyrygenta chóru.

— **Rewizja systemu gimnastycznego.** Dla przeprowadzenia uchwały wydziału Związku polskich towarzystw sokolich, w sprawie rewizji systemu gimnastycznego, wysłał Związek łącznie z Towarzystwem i okręgami na studia gimnastyki szwedzkiej do Zagrzebia (ze Lwowa) pp.: Cenara, Chomickiego, Durskiego, Janikowskiego i Kwiatkowskiego Romualda; (z Krakowa) Rucińskiego, dr. Kirkora i dr. Rowińskiego; (z Tarnopola) Domaradzkiego i Szytylińskiego; (z Rzeszowa) Starego; (z Przemyśla) Złotnickiego; (ze Stanisławowa) Świątkiewicza; (z Bochni) Timbera. Oprócz tego wysłał także Rada szkolna kraj. p. Szeurkiewicza, nauczyciela seminarium nauczycielskiego we Lwowie.

— **Koncert „Echa”,** w którym wezmą udział pani Marya Mayerowa, p. Tenuer i orkiestra 15 p. p. pod kierownictwem p. Konopaska, odbędzie się w niedzielę 20 bm. w sali „Domu Narodnego”. Próby przedkoncertowe odbywają się codziennie o godzinie 7 wieczór.

— **Walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności** odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godzinie 10 przed południem.

— **Naczelný dyrektor poczt i telegrafów** Jan Lubicz Seferowicz powrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

— **Złote wesele ks. Adamowstwa Sapiehów,** będzie lwowskie Stowarzyszenie młodzieży rekodzielnicej „Skala” obchodzić w niedzielę 20 b. m.

— **Nowy dyrektor.** Także druga instancja t. j. sekcyja organizacyjna Rady, postanowiła na wczorajszym posiedzeniu zaproponować reprezentacji miejskiej na dyrektora wyższej szkoły wydziałowej żeńskiej prof. Stanisława Majerskiego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. ks. dra Ludwika Klossa, prof. Teologii pastoralnej, b. dziekana i rektora Uniwersytetu lwowskiego, zmarłego w Dewos-Platz dnia 17 marca b. r. odbędzie się staraniem profesorów Uniwersytetu lwow. o w sobotę, dnia 19 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja.

— **Z Uniwersytetu.** P. Maksymilian Liss, rodem z Drohobycza, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

— **Autorskie „Pro domo sua”.** Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! W imię służności proszę o umieszczenie następujących kilku słów: W nr. 88 *Przedświata*, w ustępie „Z teki felietonisty” niejaki pan Lector napisał o mojej świeżo wydanej książce p. t.: „Dramat”. Przeciw krytyce rzeczowej i poważnej, choćby najbardziej estrej i surowej nie reagowałbym nigdy w żaden sposób. Ale pan Lector sili się poprostu bez jednego rzeczowego argumentu wydrwić mój utwór tanimi dowcipami i garścią złośliwych uwag. Przeciw takiemu sposobowi omawiania publikacji literackich, który, zdaniem mojem, obniża stanowisko poważnej krytyki, uważam za mój obowiązek publicznie zaprotestować.

Z pseudonimami wojować nie myślę, ani też w literacką polemikę z p. Lectorem wdawać się nie będę, ponieważ nie rozumiem na mojej książce, podsuwając jej najfałszywsze tendencje. Ale za dużo cenię uczciwą i poważną krytykę, bym mógł bez protestu pozwolić, żeby w ten sposób o książce mojej pisano. Dziękując z góry za łaskawość Szan. Redakcyi, łączę wyrazy poważania *Juliusz German*.

— **Nowa szkoła muzyczna.** O koncesję na nową szkołę muzyczną (fortepianu), ubiega się artysta-muzyk p. Antoni Uruski.

Magistrat uchwalil onegdaj podanie jego przedłożyć namiestnictwu z wnioskiem przychylił.

Przy tej sposobności powtarzamy jeszcze raz wiadomość podaną w naszym piśmie przed tygodniem, że nową szkołę muzyczną otwiera we Lwowie nie pani Zenona Wołoszczakowa, lecz pani Marya Wołoszczuk.

— **Nadanie stypendyum.** Wydział krajowy nadał Stanisławowi Koscce, ukończonemu słuchaczowi studyum rolniczego na Uniwersytecie w Krakowie, stypendyum w kwocie 800 koron, celem teoretycznego i i praktycznego wykształcenia się w zawodzie mleczarskim za granicą.

W sprawie aresztowania pod zarzutem znacniejszych kradzieży technika Edmunda Towarni-

kiego, o której donieśliśmy przedwczoraj, dowiadujemy się, że sąd uchwalil wypuścić aresztowanego na wolność. Aresztowanie nastąpiło skutkiem złośliwej denuncyacji p. Ż., w którego sensacyjnym procesie separamyjnym p. T. niedawno zeznał przed tutejszym sądem cywilnym.

— **W Towarzystwie obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach”,** odbędzie się posiedzenie komitetu dzisiaj o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa politechnicznego, ul. Chorążczyzna 15 (Dom naftowy), oficyna na lewo, I. piętro. Na porządku dziennym: Sprawa organizacyi Towarzystwa, na podstawie zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, w porozumieniu z komitetem krakowskim.

— **Mile stosunki** panują w Bogdanówce (koło rogatki Gródeckiej). Właściciel rafinerii wódek p. Moritz Sprecher skarży się w policyi, iż od dłuższego czasu niczego ustrzedz nie może przed złodziejami, którzy systematycznie, niemal codziennie, go okradają. Zabrano mu z komórki stoły, lawki i krzesła, z dziedzińca całą pompę żelazną, wynieśli stos desek, rozebrali drewniany budynek, mieszczący wychodki i wszystkie materiały po kawalku wynieśli. Policya wykryła, że jednym z najczęstszych gości, odwiedzających dziedzińce rafinerii, był Edward Bratkowski, syn zarobnika, zamieszkały w sąsiedztwie. Posadzony jednak, widząc przez okno zdążającą ku jego domowi policyę, uciekł z domu, widocznie dla uniknięcia niemiłych odwiedzin.

— **Samobójstwem zagroziła** służbodawczyni swej p. Klarze Scheller właścicielce pralni, służąca Marynia Petryszyn i zbiegła ze służby. Do późnego wieczora jednak pogroźka się nie sprawdziła.

— **Sprzeniewierzenie.** Służąca rotmistrza p. F. zamieszkałego w ul. Dąbrowskiego pod l. 12, dała dochodzącemu służącemu Romanowi Przybylskiemu 40 koron, by je nadał na pocztę do jej rodziców.

Przybylski zabrał pieniądze i nie pokazał się więcej w domu rotmistrza.

— **Kradzież w szkole.** Do szkoły żeńskiej im. Elżbiety przy ulicy Zielonej, dobrali się ubiegłej nocy rzezimieszk i porozbijawszy stojące w klasach szafy, pozabierali z nich przybory szkolne uczenie, ciepłe przyodziewki nauczycielek i rozpoczęte robótki ręczne.

Ciekawą jest rzeczą, iż na gospodarke tę nocną złodziej uikt z zamieszkałych w gmachu szkolnym nie zwrócił uwagi, a rozbicie, aż sześciu szaf nie mało musiało zabrać czasu i nie mogło odbyć się bez hałasu.

— **Milujący czystość** Michał Wołoszyn, podejrzany był o kradzież na szkodę byłego swego służbodawcy p. Zygmunta Zehnguta, to też policya zrobiła wczoraj rewizję w jego mieszkaniu przy ul. Rejtana pod l. 5. Znalezione u niego 180 kawalków mydła i 10 kg. sody, a nadto bieliznę, skradzioną w zakładzie kąpielowym św. Anny. Mimo iż Wołoszyn tłumaczył się, że tę „odrobinę” mydła przyniosła mu żona na potrzeby domowe, oddano go do aresztów, a rzeczy wydano poszkodowanym.

— **Agent policyjny** udawał wczoraj w hotelu Auerbacha Jan Napiórkowski. Hotel umieścił go w tym charakterze na kartce mekunkowej i pan Napiórkowski znalazł się najniespodziewaniej w policyi, lecz nie w charakterze agenta. Wkrótce znalazł się w aktach nawet jego arkusz policyjny i fałszywy agent powędrował do aresztów.

— **Z własnej winy** uległ wczoraj woźnica Stanisław Tryjski ciężkiemu wypadkowi. Jechał on wczoraj popołudniu ul. Leśną tak szybko i nieostrożnie, iż spadłszy z koźła, dostał się pod koła własnego wozu, który potłukł mu ciężko obie nogi. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego po opatrzeniu odwiozło go do szpitala powszechnego. Konie przytrzymało i oddano właścicielowi.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Krakowskiej aresztowano notowanego złodzieja Karola Kellera, w chwili, gdy wyjął z kieszeni Fejdzę Tendler pugilares z pieniędzmi. Pugilares zwrócono właścicielowi, a rzezimieszka oddano do aresztów. — Agent policyi, Świerkosz, przyaresztował Teklę Pawlusz, poszukiwaną za kradzież na szkodę p. Jerzego Nahlika. — W jednym z szynków przy ulicy Akademickiej aresztowano dwunastoletniego Adama Bryckiego za kradzież parasola. Brycki włamował się, że wziął parasol dla oddania go właścicielowi, lecz mu go jakiś chłopak wyrwał z ręki i uciekł z nim. — Żołnierz policyjny, Nazar, aresztował notowanego złodzieja, Jana Kozyrę, poszukiwanego przez policyę za kradzież na szkodę p. Józefa Apisdorfa. — W ulicy Piekarskiej pod l. 20 otworzono dobranym kluczem mieszkanie poręcznika 15 p. p., p. Augusta Lamina i zabrano z otwartych szaf, letnią i zimową szatulkę, kilka cywilnych ubrań, lornetkę polową, srebrną tytonierkę z monogramem A. L. i napisem *won Commandirenden General*. Mundurów wojskowych sprawca kradzieży nie ruszył, uważając je widocznie za trudniejsze do sprzedania. — P. Agnieszka Reiser, żonie dorozkarska skradziono ze strychu, na który dostał się złodziej przez dymnik, znaczną ilość bielizny i pościeli. — W ulicy Kampana pod l. 5. skradziono wczoraj po południu ze schodów pierwszego piętra sześciometrowy chodnik. — W ulicy Zyblikiewicza pod l. 27. skradziono z otwartej stajni służącemu wojskowemu, Jędrzejowi Sydorowi, kuferek, zawierający bieliznę i ubrania wojskowe.

— **Husiatyn** W całym naszym powiecie wre emigracya. Włościanie nasi — zwłaszcza z Bossyr, Tułsteńskiego, Czarnokoniec i innych okolicznych wsi — w liczniejszych gromadach opuszczają ojezyczne — by w Kanadzie szczęścia szukać. W tym celu sprzedają swe nieruchomości, ale już nie tak gorączkowo, tylko z rozważą i pożytkiem materialnym — szukając porady i zezwolenia w tutejszym sądzie — gdzie tłumnie

przed biurem oddziału IV się gromadzą i cierpliwie przez odnośnego sędziego wysłuchiwanie bywają. Największą agitację w tej mierze rozwijają włościanie z tutejszego powiatu w Kanadzie osiedli i listownie informują swych braci o tym kraju, gdzie każdy emigrant dostaje kilkadziesiąt morgów lasu i wolne przetrzymanie po taniej cenie — gdzie każdy pracowity człowiek może się wkrótce „wzbogacić” i pędzić żywot bez trosk i trudów podolskich. Nie dziw więc, że wobec tak zachęcających widoków, nasz włościanin pisze po szyfkartę, patrzy za kupcami na pole, aby szukać szczęścia w Kanadzie!

— **Dola wychodźców.** Korespondent nasz z Tarnowa donosi: Prawie codziennie przeciągają przez Tarnów grupy emigrantów z trzech do ośmiu osób złożone, którzy wybierali się „na Saksy” na robotę. Wracają z Mysłowic i Oświęcimia pieszo, dążąc do swych wsi rodzinnych. Opowiadają o nadmiernym napływie robotników, których agenci nie chcą przyjmować, zapotrzebowania bowiem wszystkie zaspokojone. Do tego agenci na tyle są niesumieni, że z zamówionych partij wybierają młodsze siły, odsyłając starszych, jakkolwiek zdrowych i silnych, z niczem. Ci zaś dla braku funduszy wracają pieszo; nie chcą, jak inni, którzy w Krakowie o to prosili, być odstawionymi do domu, przez organy policyjne.

— **Handel ludźmi.** Nowiny stanisławowskie donoszą: Handel ludźmi, wychodzącymi z naszej okolicy na paromiesięczne zarobki, spoczywa w rękach najmnieucziwszych. N. p. w Solotwińskim był on dotąd w rękach szynkarza Neumana z Markowy, który otrzymywał po 2 korony za każdego robotnika i rokrocznie wsie całe z okolicy wyludniał, a oddawał robotników w ręce ludzi, od których często zarobku nie otrzymywali. Władze to cierpiały, a setki ludzi marniało i marnieje z tego powodu, ludząc się nadzieją zarobku.

— **Przemysł.** Towarz. im. Tad. Kościuszki urządza w niedzielę d. 20 kwietnia 1902 w sali stowarzyszeń (ul. Grodzka) przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Bzy kwitną”, „W gabinecie Jego Ekscelencji” i „Łobzowanie”.

— **Kałusz.** Z każdym dniem wzmaga się u nas drożyzna artykułów spożywczych. Przyczyna główna leży w tem, że tak nasze przekupki jakoteż handlarze z pobliskich miasteczek uganiają po ulicach i miescie od rana do nocy i wyrwywając formalnie chłopców z rąk, wiktualy kupują, a następnie krążą po domach i odprzedają je z wielkim zarobkiem.

— **Tarnopol.** Koło tarnopolskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwalilo na ostatnim swym posiedzeniu urządzać podczas Zielonych Świąt wycieczkę młodzieży tutejszych szkół średnich do Lwowa, celem zwiedzenia wystawy jubileuszowej techników polskich. Wybrano komisję, która się ma zająć przeprowadzeniem tej uchwały. Przy tej sposobności zwiedzi także młodzież zabytki historyczne Lwowa, muzea, salon sztuk pięknych, teatr i t. d. Koło żywi nieplonną nadzieję, że odnośne czynniki we Lwowie wspierając będą zabiegki komisji wycieczkowej na każdym kroku i przyczynią się do powodzenia tego znakomitego środka pedagogicznego, jakim są zbiorowe wycieczki krajoznawcze.

— **Halicz.** Starożytna nasza cerkiew, pochodząca z XI. wieku, została zamknięta i urzędownie opieczętowana, z powodu zawalenia się na niej drewnianego dachu. Zabytek ten grozi ruiną nie od dzisiaj i Wydział krajowy przeznaczył w roku ubiegłym jeszcze 10.000 koron na uchronienie go od zupełnego zniszczenia, ale, jak to zwykle u nas się dzieje, rzecz poszła w odwłokę i zanim do naprawy zapadającego się dachu wzięto, ten, nie czekając na pomoc pp. konserwatorów, pozwolił sobie runąć.

— **Poczta w Janowie.** Niejednokrotnie już wnoszono skargi, zarówno drogą publiczną, za pośrednictwem prasy jak i drogą urzędową do dyrekcji poczt, na niemożliwe i pełne samowoli chorobliwej zachowania się urzędu pocztowego w Janowie. Doszło nareszcie do tego, że poczta w Janowie nietylko wstrzymuje wydawanie korespondencji pod blahymi pozorami, mającymi charakter szykan, ale w tym dziwnym urzędzie nie przestrzega się nawet godzin urzędowych. Po przyjściu pociągu, pocztmistrz zamyka pocztę pod pozorem, że urzędnicy są zajęci — sortowaniem listów. W tym czasie publiczność zmuszona jest cisnąć się w malutkim przedpokoju, gdzie jest miejsce zaledwie na kilka osób i stojąc wyczekiwać godzinę, a często więcej — zależy to zapewne od humoru pocztmistrza, aż się okienko, pozwalające ujrzeć oblicze janowskiego kacyka, otworzy nareszcie.

Gorąco prosimy p. Seferowicza, ażeby nakazał usunąć te nieprawidłowości, tak uciążliwe dla publiczności, nie czekając, aż zostaną usunięte via Wiedeń, z uszczerbkiem powagi miejscowej dyrekcji. Do wiadomości dyrekcji komunikujemy także, że skutkiem samowolnego i nieobliczalnego zachowania się poczty w Janowie, wiele ludzi, mających interesy w okolicy, przestało posługiwać się telegrafem rządowym. Czy to także leży w interesie zarządu pocztowego we Lwowie?

— **Komisja obchodowa** wraz z rozprawą ekspropriacyjną i rozprawą dla ustalenia ogniotrwałych zabezpieczeń dla częściowej przestrzeni projektowanej wąskotorowej kolei lokalnej Przeworsk, Bachórz, Dy-

Już nadszedł nowy transport jeszcze we Lwowie nie widziany! Polecam prawdziwe oryentalne perskie dywany, które mam na składzie i sprzedaję po najniższych cenach. Jedwabne makaty specjalne, pełne smaku, wspaniałe narzuty Bochara, Afkan, Sumak, Mekka, Derbend, Kasak, nadto wielkie dywany do pokoi jadalnych i salonów — wszystkie w różnych wielkościach i niezmiernie wielkim wyborze. Przy większym zakupie i dla odsprzedających odpowiedni rabat. Główny skład **A. ZUCKER, Lwów, Pasaż Mikołascha.** **Galkowita gotówka nie wymagana.**

ów odbędzie się dnia 6 maja w gminie i na obszarze dworskim w Jaworniku polskim, zaś dnia 7-go maja w gminie i na obszarze dworskim w Szklarach i rozpoczęcie czynności w obu powyższych dniach o godz. 10 przed połud. na miejscu.

□ **I walne zgromadzenie** oddziału zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla pszczelnictwa i ogrodnictwa odbędzie się w Rozniewie 20 kwietnia b. r. Po posiedzeniu zostaną rozdane między członków nasiona i książki treści gospodarskiej.

□ **Odznaczenie.** Z Przemyśla piszą nam: Ks. infulat Teofil Łękowski, rektor tutejszego seminarium ob. iac. i zasłużony dyrektor nauczycielskiego seminarium żeńskiego, został mianowany domowym prałatem Ojca św. Uroczyste wręczenie *breve* Ojca św. odbyło się tymi dniami w pałacu biskupim w obecności kapituły i całego duchowieństwa.

□ **Pobór popisowych** z powiatu przemyskiego, przeprowadzony z niebywałą sprężystością, ukończył się — jak nam donosi nasz korespondent — przed kilkoma dniami. Do komisji asenterunkowej wydelegowany był lekarz pułkowy artylerji, załogujący w Jarosławiu. Szczególną ścisłość w asenterowaniu nowozaciężnych przypisują powszechnie anonimowym denuncyacyom do komendy korpusnej na niektórych członków komisji poborowej. Anonimy, pozbawione wszelkiej podstawy, posądzały komisję o stronnictwo i protekcyjne uwalnianie popisowych od służby wojskowej rzekomo z powodu nieudolności fizycznej. Na żądanie komendy wdrożył sąd dochodzenia za autorami anonimów, a prowadzone od kilku miesięcy śledztwo, zebrało sporo poszlaków przeciw właściwym sprawcom, którzy z zemsty osobistej denuncyowali swych dawnych przełożonych.

□ **Domorośli hakatyści.**

Wobec licznego napływu z całego kraju „kwiatków“ germanizacyjnych, zmuszeni jesteśmy stworzyć stałą rubrykę, w której bez komentarzy oddawać będziemy pod pręgierz opinii publicznej karygodne objawy szerzenia się i tolerowania niemieczyny w naszym kraju.

Moses Nussenbaum, Naphta, Öl und Farbwaren-Niederlage, Grzymatów.

Isaac Seidmann, Buczacz, Manufactur-Waren-Handlung en gross.

Sobel & Lindenbluth, Przemyśl, Eisenhandlung.

Spar- und Creditverein in Przemyśl.

H. B. Roth, Bolechów, Eisenhandlung.

□ **„Wyspa germańska“.** Nowi właściciele Brodów, pp. Schmidtowie (ze Skolego), powoli wyprowadzają Niemców, którzy, chcąc dzieci swe uczyć w duchu hakatystów i modlić się po swojemu, domagają się u chlebodawcy założenia szkoły niemieckiej i wystawienia kościoła protestanckiego. Pierwsza próba odniosła skutek, gdyż pp. Schmidtowie mają już w najbliższym czasie wystawić tu szkołę niemiecką. Mając więc niemieckie gimnazjum i szkołę ludową niemiecką, zamienią się znówu Brody na „wyspę germańską“, który to przydomek nosiły przed laty.

□ **„Sokół“ w Starym Sączu** urządził 15 bm. przedstawienie amatorskie na dochód budowy własnego gmachu. Odegrano dwie jednaktówki „Monogram“ i „Słowiczek“. Gra amatorów była doskonała, zyskała więc ogólne uznanie i rzesiste oklaski.

□ **Gimnazjum w Tarnobrzegu.** Jak gorąco pragnie ludność pow. tarnobrzezkiego szkół, świadczą świeżo ogłoszone w *Głosie ziemi sandomierskiej* dobrowolne składki na budynek przyszłej szkoły. Zadeklarowano dotychczas 28.627 kor., w tem gminy 26.477 kor., zaś prywatni ofiarodawcy 2.150 kor.

□ **Reisender Niemca Steinbrennera,** wydawcy oślawionych kalendarzy „dla wszystkich stanów polskiego narodu“, w których lud znajduje cenne wiadomości o „zbrodniach z r. 1863“, o „tegich generałach“ w rodzaju Hurki, tudzież mnóstwo powiastek, przesiąkniętych patryotyzmem austriackim, z których lud nabiera przekonania, że Polak a Austriak to jedno i t. p., uwija się znówu po Krakowie, a niebawem uszczęśliwi swą obecnością i inne miasta Galicyi. W Krakowie prawie wszędzie odprawiono tego pana z kwitkiem, mamy nadzieję, że i nasi księgarze i kupcy z prowincyi nie zechcą napelniać Niemcowi kieszeni za nędzną tandetę kalendarzową, zwłaszcza, że wychodzi przecież mnóstwo kalendarzy szczerze polskich i wydawanych w kraju.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +10° R.

W naszej administracyi złożyli na przytulisko św. ózefa Adm. S. P. 1 kor. 4 hal. Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu Stanisław Münnich 2 kor.

Zaręczeni: Cecylia Osternówna z Rohatyna z dr. Hermanem Zeghauserem ze Złoczowa.

Zmarli:

W Stanisławowie, Marya z Laskownickich Ryłowa 1 voto Beszeń, lat 93.

Bekopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Bekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Beklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy zamawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Chorańczyzny l. 17. Telefon 541.*

Uczeń III. kl. gimnazjum IV., posiadający dobre świadectwo postępu w naukach, syn niezamożnego oficjalisty prywatnego, zwraca się za naszym pośrednictwem do ofiarnego ogółu z prośbą o zasiłek na odzież i obuwie. Absolutny bowiem brak środków na te przedmioty niezbędnej potrzeby, zmusić go może do przerwania nauki. Łaskawe datki składaj prosimy w naszej Administracyi. *Red. „Słowa Polskiego“.*

Podziękowanie. Przejęci głęboką wdzięcznością za okazane wielostronne dowody współczucia, w potrójnym nieszczęściu naszym, i wzięcie tak licznego udziału w oddaniu ostatniej przysługi poprzednio ś. p. bratu naszemu, teraz dwu ś. p. siostrom naszym tą drogą składamy wszystkim znajomym Szanownym Paniom i Panom w miasteczku Janowie staropolskie „Bóg zapłać“. *Rodzina Lipińskich.*

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
W piątek 18 b. m. po raz czwarty: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Swierzyńskiego.

W sobotę 19 b. m. po raz pierwszy: „Pogrzeb“, sztuka w 3 aktach przez K. Laskowskiego i po raz pierwszy „Na marne“, dramat w 1 akcie Lucjana Rydla. W przedstawieniu obu nowości bierze udział niemal cały personal dramatyczny.

W niedzielę 20 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu „Śluby panieńskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny.
W niedzielę 20 bm. o godzinie 7 wieczorem: „Trójka hultajska“, krotoczwila ze śpiewami w 7 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroja.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:
W sobotę 19 bm.: „Syn naturalny“ Al. Dumasa.
W niedzielę 20 bm.: „Syn naturalny“.

□ **Bolesław Prus** wykończył dłuższą powieść p. t. „Bajka“. Drukować prawdopodobnie będzie ją *Słowo* warszawskie.

□ **Bourget o Sienkiewiczu.** Dr. med. Matylda Kobryńerówna, autorka rozprawy „*Essais sur Henri Sienkiewicz*“, w Paryżu i Genewie drukiem ogłoszonej, pisząc rozprawę rzeczoną zwróciła się do znanego powieściopisarza, p. Pawła Bourgeta, z prośbą o wyrażenie opinii o wielkim naszym powieściopisarzu, H. Sienkiewiczu. P. Bourget odpowiedział listem, datowanym dnia 23 marca r. z. List ten w przekładzie podajemy poniżej.

„Pani! Jestem wielkim wielbicielem „Quo Vadis“ p. Sienkiewicza i uważam tę pracę w dziedzinie powieści historycznej za arcydzieło. Z postępow nauki powieść historyczna powinna była rozwijać się, natomiast zanika ona prawie, dziś bowiem do stworzenia jej niezbędne są dwa warunki, którą bardzo rzadko znaleźć można razem: drobiazgową ścisłość i dar intuicji.

W powieści tej, wśród wspomnień czasów rzymskich storożytych, odczułem jeszcze bardziej siłę talentu z jakim potrafił wasz genialny ziomek wskrzeszać i dokładnie odtwarzać dawno ubiegłe chwile, tę siłę, która zamienia jego powieść w prawdziwy poemat, w pełną realizmu epopeję, precyzyjnym kolorytem zabarwioną.

Jest to określenie dość banalne: wypowiedziały je zapewne już nieraz tysiące czytelników wielkiemu waszemu powieściopisarzowi. Chcąc go ocenić z większą kompetencją, należałoby znać dokładnie historię rozwoju tego talentu i mieć przynajmniej słabe pojęcie o pięknym języku waszym. Wybacz więc pani, że mogę tylko w dość ogólnikowej formie wyrazić moje uznanie dla jego szlachetnego talentu, o który zaszczycony zostałem jej zapytaniem; pragnąłem jednak odpowiedzieć pani na jej list, w którym tyle szczerego, i zaległego, przebiega się uczucia.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.
Paweł Bourget.

□ **„Narodowości Austro-Węgier“.** Oddział krakowski Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, wydał pod powyższym tytułem broszurę p. Leona Wasilewskiego. Na wstępie omawianej broszury zaznajamia autor czytelnika z ustrojem monarchii austro-węgierskiej, istotą dualizmu, charakterem narodowości austriackich, walką narodowościową i jej znaczeniem politycznym. Z kolei daje autor krótki pogląd na historię powstania Austro-Węgier i omawia kolejno charakter i położenie każdej z zostających pod berłem Habsburgów narodowości. Tu wytknąć należy nieproporcjonalnie — zdaniem naszym — w stosunku do innych narodowości treściwe, pobieżne, rzecz można, omówienie spraw polskich. Dobrze za to autor robi, zaznaczając wyraźnie (na końcu rozdziału, omawiającego nasze położenie w Austrii), że „rozwój tej części Polski (Galicyi) wskutek odcięcia jej od reszty organizmu narodowego — zaboru rosyjskiego i pruskiego, nie może być nigdy normalny“. Przedstawiwszy położenie Węgrów i ich stosunek do Austrii, kończy broszurę autor omówieniem walki narodowościowej, zaostrzającej się coraz bardziej, a której położyc kres może tylko zupełne równouprawnienie narodowościowe. To ostatnie — zdaniem autora — nastąpić może tylko przez zdobycie powszechnego prawa wyborczego. Pominiawszy drobne usterki, broszurka ogółem wzięwszy, jest dobrą i co ważniejsze obecnie bardzo potrzebną. Lud nasz, rwąc się do udziału w życiu politycznym, nie miał dotąd przystępnego podręcznika, któryby mu ułatwiał orientowanie się w zawiłych stosunkach austro-węgierskiej monarchii, szczególnie austriackiej Rady państwa, na której obrady musi zwracać baczną uwagę, gdyż tam właśnie — niestety — a nie w kraju

rozstrzygają się najważniejsze i najbardziej obchodzące nas sprawy. Lukę tę w literaturze ludowej wypełnia obecnie omawiana broszurka.

Z za kordonów.

□ **Dar narodowy.** Z Warszawy piszą: W kołach obywatelstwa warszawskiego powstała myśl złożenia Bolesławowi Prusowi, autorowi znakomych powieści „Faraon“, „Lalka“ i wielu innych daru narodowego, czy to w formie zakupić się mającej ze składki publicznej, na ten cel złożonych, willi, w pobliżu Warszawy położonej, czy też w darze pieniężnym. Jako kwotę, na ten cel potrzebną, oznaczono sumę około 30.000 rubli. Bolesław Prus pracuje obecnie już od dłuższego czasu nad wykończeniem nowej, większych rozmiarów powieści.

□ **Teatr polski z Poznania** przedstawień w Toruniu dawać nie będzie z powodów, które podaje *Thorner Zeitung*: Trupa artystów poznańskich pod kierownictwem p. Czernastego zamierzała, jak po innych latach, w teatrze Wiktoryi dać kilka przedstawień teatralnych w dniach od 16 do 25 maja br. Właścicielka zakładu, p. Steinkampf, jednakże odmówiła, — gdyż od 8 maja br. odbywać się będą tam przedstawienia niemieckie.

□ **Mięso dla Anglii.** Pisma warszawskie donoszą, że pewna grupa kapitalistów angielskich ma zamiar wybudować w Warszawie rzeźnię na wielką skalę, celem wywozu mięsa dla Anglii. Projekt ten stoi w związku ze znacznym podrożeniem produktów mięsnych w Anglii, spowodowanego wojną transwaalską.

□ **Rewizya w księgarni „Wiarusa Polskiego“.** W piątek z. t. przybyła policja z wyższego nakazu do księgarni *Wiarusa Polskiego*, aby się przekonać, czy nie ma na składzie „Kalendarza Maryańskiego“, wydanego przez K. Wojnarę w Krakowie. Trudy były daremne, gdyż kalendarza tego nie znaleziono.

□ **Za „podburzanie do gwałtów“** przez wydrukowanie i rozszerzanie różnych pieśni polskich skazany został redaktor bochumskiego *Wiarusa* p. Brejski na 50 marek kary. Prokurator dowodził, że owe pieśni polskie mogą popchnąć Polaków do gwałtu i wniósł o 300 marek. Przeciw wyrokowi założył p. Brejski rewizję.

Z sali sądowej.

Lwów, dnia 19 kwietnia.

(Młodociani przestępcy).

Na dzisiejszej rozprawie, toczącej się pod przewodnictwem radcy Podlaszeckiego, zasiada na ławie oskarżonych cała szajka dzieciennych prawie zbrodniarzy.

Prokurator oskarża Samuela Lustiga (lat 16), Filipa Finkelsa (lat 14), Bernarda Fleischera *recte* Wasserberga (lat 13), Dawida Meergrüna *recte* Korkeza albo Ochsa (lat 12) wszystkich o całą długą listę kradzieży, a Perłę Schäfer zwaną „Stimpele“ z firmy „pomarańczarkę“, a z fachu handlarzkę kradzionymi rzeczami, o współwinię w tych kradzieżach.

Szajka tych bachorów była dobrze zorganizowana; każdy znał swój obowiązek: jeden kradł, drugi stał na straży, trzeci, który praktykuje u ślusarza, pomagał otwierać zamek, a czwarty, praktykant „handlowy“, spieniężał skradzione rzeczy.

Zadanie tego ostatniego było najłatwiejsze, bo do „Stimpele“ zawsze jak w dym...

Na szkodę różnych ludzi pokradli ci obiecujący kandydaci na obywateli cały rejestr różnych rzeczy: 20 par śniegowców, 6 koron gotówki, 5 par złotych trzewików damskich, 2 barchanowo bluzki, 3 halki i sztukę perkalu. A na rozprawie dziś powiadają, że oni sobie te rzeczy tylko „ogłędali“, ale ich nie ukradli. — Niestety, trybunał nie chce w to bardzo wierzyć.

Oskarżonych bronią adwokaci: drowie; Cisek, Fleschner, Horowitz i Leistyna.

Wyrok zapadnie popołudniu.

(Niesłuszne posądzenie).

Na jarmarku w Gródku zgineły handlarzom żydowskim dwa kozuchy. Spostreżwszy brak, donieśli żandarmowi, że koło kozuchów kręcił się Piotr Danyłko. Żandarm przyaresztował na miejscu niewinnego chłopca i odebrał mu 26 koron, które przy nim znalazł.

Nie pomogły tłumaczenia — Danyłko zamknięty w więzieniu. Jednakże dziś trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, orzekł, że kręcenie się koło kozuchów jeszcze zbrodnią nie jest.

Oskarżonego bronił dr. Dwernicki.

(Przez nieszczęście w krydę).

Dziś stawał przed zwykłym trybunałem oskarżony o lekkomyślną krydę Maks Landes. Upadłość wynosi 5.400 koron. Przeprowadzona rozprawa wykażała, że Landes padł w istocie ofiarą nieszczęśliwych okoliczności i uwolnił oskarżonego.

Bronił dr. Dwernicki.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“)

Targi Niemców z rządem.

Wiedeń. Jak już donosiłem, targi dra Koerbera z niemieckimi stronnictwami, szczególnie ze stronnictwem niemiecko-ludowym trwały przez cały dzień wczorajszy do późnego wieczora. Z enuncjacji dzisiejszych dzienników wynika, że dr. Koerber skłonny jest do ustępstw na rzecz stronnictwa niemiecko-ludowego. Są to po większej części ustępstwa ekonomiczne, a więc poprostu kubany dla Niemców na to, aby się uspokoił i nie robił obstrukcji. Chodzi głównie o subwencje asanacyjne dla alpejskich miast niemieckich, jak dla Gracu, Celowca i innych.

Byłoby bardzo pożądanem, aby nasze miasta Lwów i Kraków, wyzyskały sposobną chwilę i upomniły się również o należne im subwencje. Skoro bowiem znajdują się pieniądze dla trzeciorzędnych nawet miast, jak Celowiec, to powinny się znaleźć dla miast pierwszorzędnych i stolic krajów, jak Lwów i Kraków. Potrzeba jednak ku temu inicjatywy Rad gminnych i Koła polskiego. Jak dotychczas, niestety Koło przypatruje się gnieźnie akcyi Niemców i gotowo sprostredż się dopiero po niewczasie.

Deputacya lwowskich akademików.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya akademików lwowskich, która w memoryale swoim przywołała uchwały wiecu akademików we Lwowie, przeciw rutinizacyi uniwersytetu lwowskiego. W skład deputacyi wchodzi akademik Plutyński i Stroński. Pościel prof. dr. Starzyński przedstawił ich prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu i obecnie od 2 mniej więcej godzin odbywa się w tej sprawie narada w Kole polskiem w obecności prof. Starzyńskiego. Deputacya ma się udać do ministra Hartla, a audyencyę wyjedna p. Jaworski.

Sprawa Wolfa.

Wiedeń. Sprawa pojedynku Wolfa utknęła. Sekundanci bowiem Schalka zakwestyonowali przedewszystkiem honorowość jednego z sekundantów Wolfa, niejakiego Stransky'ego. Jest on przewodniczącym wszechniemieckiego związku w Dolnej Austrii, a zarzucają mu, że onego czasu, kiedy chodziło, aby Grazer Tagblatt umieścił pewien telegram na korzyść Wolfa, sfalszował na tym telegramie podpis niejakiego Gärtnera, człowieka powszechnie szanowanego, bez którego to podpisu dziennik wspomniany telegram nie byłby umieszczony. Wobec tego, sprawę pojedynku i honorowość Wolfa na razie odłożono, a odbędzie się rozpatrywanie honorowości owego pana Stransky'ego.

Izba posłów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 11. Odczytano interpelacje i wnioski.

Następnie zabrał głos poseł Hofmann-Welshof celem uzasadnienia wniosku nagłego o odszkodowania dla gmin za poruczony zakres działania. Powiada, że wniosek ten stoi w pewnym, ścisłym związku ze sprawą subwencji dla miasta Pragi. Mowca uważa tę subwencję jako niezupełnie usprawiedliwioną. Praga z pewnością ma ważne zadania, ale jego stronnictwo musi mimo to zwrócić się przeciwko subwencji, mianowicie ze względów politycznych. Owych 16 milionów są — zdaniem mowcy — częścią „odszkodowania wojennego“, które rząd płaci Czechom za ich obstrukcyę. Inne gminy niemniej potrzebują subwencji, a rząd wstawił do budżetu tylko subwencję dla Pragi.

Dotychczas już 32 gmin miejskich zwróciło się do rządu z podobnemi petycjami, a uwzględnienie ich kosztowałoby 104 milionów. Z każdym dniem płyną nowe petycje, ponieważ wszyscy wychodzą z założenia, że do tego, co się Pradze dostało i inni mają prawo. Rząd wstawieniem tej petycji do budżetu popełnił błąd. Jeżeli rząd rzeczywiście ma zamiar w przyszłym roku wstawić do budżetu podobne subwencje dla innych miast, to tem samem błędu owego bynajmniej nie naprawi, bo co roku nowe występują żądania i potrzeby — budżet wydatków rośnie wtedy w nieskończoność.

Mowca ma nadzieję, że rząd sprawę tę dokładnie rozważy. Co się tyczy odszkodowania gmin za poruczony zakres działania, mowca uważa te żądania za zupełnie słuszne, bo są to właściwie agendy, które prowadzić ma państwo. Wskazuje na to, że Sejny sprawą tą ciągle się zajmują i domagają się odszkodowania. Mowca przypomina, że byli ministrowie skarbu Plener i Biliński uznali te żądania gmin za zupełnie uzasadnione. Potrzeba więc w tym kierunku ustawodawczej reformy. Państwo coraz więcej nakłada agend na gminy, nie pytając, skąd też gmina weźmie pieniądze na opłacenie wszystkich kosztów administracyjnych.

Oświadcza się za przyznaniem gminom dochodu z podatków konsumcyjnych w miastach zamkniętych.

Następnie zabiera głos dr. Koerber, który oświadcza:

Sądzę, że przedewszystkiem powinienem podnieść, iż wstawienie do budżetu kwoty 1,600.000 koron, jako pierwszej raty subwencji dla Pragi na szereg robót, leżących w interesie publicznym i także państwowym, nikogo w tej Wysokiej Izbie nie powinno dziwić.

Dalej dr. Koerber przychylnie się wyraził o odszkodowaniu gmin za poruczony zakres działania i o sanacyi finansów krajowych, nakoniec wzywał ponownie do szybszego toku obrad.

Podziemna Rosya.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Nowy zamach.

Wiedeń. Od niedawna wychodzący tutaj nowy, centowy dziennik, *Neue Zeitung* otrzymał z Warszawy, z prywatnego źródła, telegraficzną wiadomość, która brzmi nieprawdopodobnie, podajemy więc ją na odpowiedzialność owego dziennika.

Mianowicie, wedle tego dziennika, sekretarz gubernialny Skinow, (?) zeszłej nocy, jadąc z Mińska do Kałuszyna został zastrzelony przez pewnego studenta warszawskiego uniwersytetu. Zabójcę aresztowano w miejscowości Żeglów. (?)

Nowy minister spraw wewnętrznych.

Petersburg. Sekretarz stanu dla Finlandyi Plehve został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Rokowania pokojowe.

(Depesze „Słowa Polsk.“)

Londyn. *Daily Mail* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że w Pretoryi toczą się w istocie rokowania pokojowe. W poniedziałek rozpoczęły się narady pomiędzy gubernatorem Kaplandu Millnerem a przywódcami Boerów. Ci domagali się usilnie zawieszenia broni, czemu wtorkowa Rada gabinetowa stanowczo odmówiła. Boerowie dali co do tego za wygrane.

Narady odbywały się dalej, ale bynajmniej nie na podstawie sformułowanych przez Boerów warunków. Wogóle Anglia stoi na tem stanowisku, że właściwie nie ma mowy o rokowaniach, gdyż ma się do czynienia z pobitymi i podbitymi.

Boerowie domagają się amnestyi, cofnięcia znanej proklamacyi, oraz utworzenia jak najrychlej odpowiedzialnej instytucyi reprezentacyjnej Boerów i przyznania Boerom udziału w naczelnej władzy wykonawczej. Rząd angielski powziął we środe uchwałę, aby każdy z powyższych warunków odrzucić i w czwartek zawiadomił o tem urzędowo Boerów. Millner zawiadomił Boerów, że jedno albo dwa miejsca w wspomnianej władzy wykonawczej otrzymają. Dziennik kończy zapewnieniem, że porozumienie przyjdzie do skutku, że chodzi właściwie tylko o szczegóły.

Rotterdam. Obiega tu pogłoska, że rokowania pokojowe anglo-boerskie się rozbiły.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 18 kwietnia.

Profesor Lutostawski.

Kraków. Profesor Lutostawski ogłosił tu trzy wykłady. Pierwszy na 20 kwietnia pod tytułem: „Z dziejów wstrzemięźliwości“; drugi p. t.: „Tryumf pijaństwa“ na dzień 22 kwietnia a trzeci: „Wychowanie narodowe“ na 23 kwietnia.

Akademia umiejętności.

Kraków. Doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się 14 maja. Uroczystość zakończy wykład prof. Natanson'a, z zakresu filozofii.

Tramway w Krakowie.

Kraków. Dziś przedpołudniem fachowa komisya dla budowy nowych linii kolei elektrycznych zwiędzała teren koło mostu Zwierzynieckiego. Prace biurowe już rozpoczęte, budowa rozpocznie się prawdopodobnie już z końcem bieżącego miesiąca.

Powiat cieszanowski.

Narol. Z powodu rezygnacyi księcia Sapiehy, wybrano marszałkiem powiatu cieszanowskiego księcia Juliana Puzyń. Wicemarszałkiem wybrany ludowiec Kazimierz Jampolski z Łowczy.

Zacharjasiewicz.

Orkwenica. Znakomity powieściopisarz, Zacharjasiewicz, podczas wypadku wczorajszego doznał złamania kości sprychowej w ręce. Biuletyn o zdrowiu chorego, wydany przez kierownika zakładu klimatycznego, dr. Elbersa, opiewa: „Ozdrowienie normalne, stan ogólny dobry“.

Bank ziemski w Poznaniu.

Poznań. Walne zebranie poznańskiego Banku ziemiańskiego wybrało przewodniczącego Rady nadzorczej hr. Żółtowskiego z Niechanowa. Ustawiono dywidendę 4 pr.

Dziatwa polska w Pruszech.

Poznań. *Dziennik pozn.* powtarza za *Kreutz* Tg wiadomość, że w pewnej wiosce pomorskiej dzieci szkolne postanowiły nie chodzić do szkoły, ponieważ nauczyciel bardzo je katuje.

Poznań. Do rejestru handlowego zapisano tu nową spółkę pod firmą: „Mieleżyński i spółka z o-

graniczoną poręką“, z siedzibą w Poznaniu. Spółka ta ma za zadanie nabywać grunta i hipoteki w celu trwałego wspierania uczącej się młodzieży. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 marek. Do zarządu należą: hr. Kornatowski i Mielżyński Ignacy.

Protest młodzieży.

Warszawa. Dnia 13 b. m. w Lublinie podczas uroczystości „sadzenia drzew“, której nadano charakter cerkiewno-urzędowy, demonstrowała młodzież wyższych klas. Wybito w gimnazjum szyby. Wśród uczniów i w mieście zapanowało wzburzenie. 6 uczniów wydano.

Nowy kurator warszawskiego okręgu naukowego.

Warszawa. Kuratorem warszawskiego okręgu naukowego mianowany został Schwarc, dotychczasowy kurator okręgu ryskiego. Na jego miejsce do Rygi idzie prof. fizyki warszawskiego uniwersytetu. (Ziłow znany był w Warszawie jako gorliwy rusyfikator. Schwarc dotychczas nigdy, o ile nam wiadomo, w Królestwie nie urzędował. Red.)

Unieważnienie wyborów.

Wiedeń. Głośną jest dziś we Wiedniu sprawa wyboru prezesa Towarzystwa subjektów handlowych, około której od 2 już lat toczą się zacięte walki między antysemitami, a socyalnymi demokratami. Wybory były nielegalne i przez dwa lata trwała ta sprawa. Ostatecznie wybrano niedawno na zgromadzeniu w Rotundzie kandydata socyalno-demokratycznego, p. Picka, przeciw kandydatowi antysemitickiemu Hacke.

Rząd wybór Picka unieważnił z tego powodu, że głosy na niego oddane były rzekomo nielegalnie oddane, a ogłosił za wybranego kandydata antysemitckiego, Hackego.

Sprawa ta wywołuje we Wiedniu wielką sensacyę i prawdopodobnie da powód do ogromnej burzy w parlamencie, gdyż to jest jedna z najdrażliwszych spraw socyalnej demokracji.

Wypadek króla włoskiego.

Rzym. Zapewniają, że wypadek króla włoskiego podczas polowania w Castenportiano (?) nie pociągnie za sobą gorszych skutków. Król poleży w łóżku 12 do 14 dni. Mianowicie podczas polowania na dziki, król zablakał się, upadł i skaleczył sobie kolano.

Rewolucya w Belgii.

Bruksela. W miejscowości Tournai przecięto druty telegraficzne i telefoniczne i poprzerzano połączenia sygnałowe u zwrotnic kolejowych.

Bruksela. Wczoraj wieczorem odbyły się dwa zgromadzenia ludowe przy tłumnym udziale ludności. Van der Velde i inni przywódcy socyalistów wygłosili mowy. Miasto ma wygląd zwykły, jak w normalnym czasie; panuje zupełny spokój.

Dżuma.

Konstantynopol. We wtorek stwierdzono w Aleksandryi 2 wypadki dżumy. Wskutek tego zaprowadzono na prowincyę z Aleksandryi 5-dniową kwarantannę.

Po zamknięciu numeru.

Awantura w magistracie. Dziś w południe sprowadzono na policyę znanego agitatora, Józefa Przyjemskiego, aresztowanego za wyprawianie burdy w biurze inżyniera Tolloczki.

Schwytanie włamywacza. Dziś w nocy schwytano policya Józefa Szeptyckiego na gorącym uczynku włamania przy ulicy Starotandetnej l. 1.

Dziś przed południem wykryto dalszych sprawców kradzieży w rafinerii wódek p. Sprechera. Są nimi: Jan, Rudolf i Adolf Klarenbachowie i Józef Pańczyński.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Berlin, 18 kwietnia. O godzinie 12 m 30 notowane: Kredyty 211 50, Disconto Commandit 189 30.

Uspokojenie spok.

Wiedeń, 18 kwietnia. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 9-17 do 9-19 pszenica na maję czerwiec 9-02 do 9-03, na jesień 8-01 do 8-02, żyto na wiosnę 7-32 do 7-38, żyto na maj-czerwiec 7-24 do 7-25, na jesień 6-78 do 6-80, kukurydza na maj czerwiec 5-11 do 5-13, czerwiec-lipiec 0- do 0- , lipiec-sierpień 5-25 do 5-26, owies na wiosnę od 7-15 do 7-17, owies na maj-czerwiec od 7-12 do 7-13, na jesień od — do — , Rzepak na sierpień-wrzesień od 12-10 do 12-20. Olej rzepak na kwiecień-maj od — do — . Uspokojenie spokojnie.

Pochmurno.

Budapeszt, 18 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8-95 do 9-96, pszenica na maj od 8-99 do 9- , pszenica na październik od 7-87 do 7-88, żyto na kwiecień od 7-24 do 7-26, żyto na maj od 0- do 0- , żyto na październik od 6-53 do 6-54. Owies na kwiecień od 7-01 do 7-03, owies na maj od 0- do 0- , owies na październik od 5-78 do 5-79, kukurydza na maj od 4-83 do 4-84, kukurydza na lipiec od 4-09 do 4-10. Rzepak na sierpień 11-75 do 11-78.

Oferty mierne.

Chęć słuha.

Uspokojenie spok.

Pogoda

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 17 kwietnia.

Targ tutejszy pozostaje w niezmienionym stanie zupełnej niemal bezwładności, a nawet partya zniżkowa zaprzestała swych sprzedaży. Sytuacja bowiem jest niejasna i niepewna, że absolutnie nie ma żadnych danych, po których możnaby w przybliżeniu wyznaczyć najbliższą tendencję. Do ostatnich dni ludzono się jeszcze nadzieją, że rokowania pokojowe będą w niedługim czasie pomyślnie ukończone i wskazywać tendencję. Pokazuje się jednak, że rokowania te idą nadzwyczajnie opornie, a z dotychczasowych tak skąpych wiadomości można tylko wnosić, że rząd angielski będzie twardo obstawał przy swych żądaniach, gdyż musi być przekonany, że Boerzy są już u schyłku swych zapasów wojennych i zasobów pieniężnych. Sprawa przedstawia się przeto wcale wątpliwie, a obniżenie kursu konsoli angielskich, jakkolwiek nieznaczne, jest dobrym symptomem.

Tego zapatrywania jest i targ berliński, który przestrzeża ściślejszej rezerwy i czeka co będzie w Londynie. Tak samo obserwuje Berlin wypadki belgijskie, interesując się silnie zapowiedzią ogólnego strajku, co by na stosunki przemysłowe i górnicze w Niemczech silnie oddziaływać mogło. Tutejszy targ wyłączony od dawna z kontaktu z targami europejskimi, nie jest nawet w stanie wyciągnąć dalej idących konsekwencji z pomienionych wypadków i wegetuje z dnia na dzień przy kursach wolno słabnących. Bardzo ujemne wrażenie zrobiły tu bilanse kolei północno-zachodniej i nadlubińskiej, najgorsze z ostatnich dziesięciu lat; dywidenda jednej i drugiej jest o cztery korony niższą od zeszłorocznej.

Efekt żelazne były chwilowo poruszone tylko kilkakrotnie głośniejszą wieścią o skonsolidowaniu syndykatu węgierskiego, później okazały się pogłoski te, jak zwykle przedwczesne, a wskutek tego kursa słabsze. Zakonczono obroty w usposobieniu bardzo ciemnym, raczej niechętnym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów, waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9.50 do 9.75. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6.85 do 7.—. Żyto nowe od 10 —. Owies obrotowy 7.80 do 7.80. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.25. Jęczmień, browar. 0.— do 0.— Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7.25 do 7.50. Groch do gotowania 8.50 do 12.50. Wyka 7.50 do 8.25. Bobik 6.20 do 6.60. Hreczka 7.25 do 7.80. Kukurydza nowa 6.15 do 6.35. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45.— do 60.— Konieczyna biała 45.— do 95.— Konieczyna szwedzka 60.— do 90.— Tymotka 38 — do 48.—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.75 do 17.25; paritas Tarnopol na termin 15.75 do 16.—.

Przy słabych, obrotach ceny pszenicy wykazują wyższe, inne produkty notują niezmiennie.

Kukurydza znajduje łatwy zbył.

W nasionach jak koniec, tymotka ruch ustaje, a zapasy są wyczerpane.

Galicysko-karpackie Tow. naftowe zakupiło większość akcji spółki „Apollo”, utrzymującej rafinerię nafty w Preszburgu i zamierza w najbliższym czasie wykupić także resztę będących w obiegu akcji tej spółki, aby potem, stosownie do swych potrzeb, wspomnianą rafinerię przekształcić. Produkcja ropy Towarzystwa nieustannie się zwiększa, zwłaszcza w roku bieżącym tereny boryslawskie dały rezultaty wprost nieoczekiwane. Gdy w zeszłym roku przeciętna cyfra produkcji miesięcznej wynosiła 45.000 cetn. metr., to a. p. w marcu r. b. doszła do 108.000 cetn. Wzrost ten przypuszczalnie trwać będzie jeszcze dalej. Towarzystwo karpackie posiada wprawdzie rafinerię w Maryampolu, mogącą przerabiać rocznie 300.000 metr. cetn., ale wobec niezwyklego rozwoju przedsiębiorstwa okazała się potrzebna albo rozszerzenia tej rafinerii, albo nabycia nowej. Wybrano to drugie. Rafineria preszubska, położona nad Dunajem, ułatwi w znacznej mierze eksport nafty galicyjskiej za granicę.

Targ na bydło opasowe. Prądnik biały koło Krakowa. Przebieg targu ospały, popyt słaby, jednakże

utrzymały się ceny zeszłotygodniowe. Spędzono 121 sztuk, przeważnie towar dobry, notowano wóły średnie koron 60 do 64, gorsze 57 do 60, buhaje 60 do 62 za 100 klg. żywej wagi, wszystko sprzedano.

Zarząd Targowy, Kraków Prądnik biały.

Kasa oszczędności w Przemyślu. wypłacająca dotychczas 4 pr. od lokowanych kapitałów, niższy niebawem na 3 1/2 pr. odsetki. Powodem tego jest niezwykle stagnacja handlowa i przemysłowa, krach budowlany i liczne bankructwa kupieckie.

Kolej Rudki-Sambor. Roboty około budowy kolei Rudki-Sambor otrzymała firma krajowa Ziembickiego.

Rada przyboczna dla budowy dróg wodnych odbyła onegdaj pod przewodnictwem ministra handlu Calla drugie posiedzenie plenarne. Omawiano najpierw regulamin, poczem dłuższa rozprawa toczyła się na temat powiększenia liczby członków tej Rady, aby zapewnić w niej należyte zastępstwo interesom rolnictwa, leśnictwa, górnictwa, przemysłu i handlu. Uchwalono w tym duchu rezolucję do rządu. Następnie wybrano z łona Rady trzy komisje: techniczną, administracyjno-ekonomiczną i finansową. Z galicyjskich członków rady wybrani zostali: do komisji technicznej pp. prof. Rychter, do administracyjnej pp. Merunowicz, Rapoport i Wodziecki, do finansowej Górski, Kozłowski i Pilat. Komisje natychmiast się ukonstytuowały. Finansowa wybrała przewodniczącym dr. Kozłowskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 kwietnia b. r.

Hotel George'a. E. Brokl z Kijowa, J. G. Ita z Wiednia, F. Harodem z Wiednia, ks. F. Uryja z Mogiły, J. Grase z Wiednia, M. Dubs z Budapesztu, O. Stemmer z Wiednia, E. Reussmann z Rheimbrolu, M. Bryczyński z Pacykowa, R. Janicki z Bereznicy wielkiej.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika 1. 7. 15-18

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9-12 i od 2-5 1125

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-13

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Fratelli Belsinger wysyła z Tryestu 4 1/2 kg. naj lepszej kawy „Santos” za 5 zł. 46 ct. franco i wolne do cła. 3291 12-1

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 2642

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3-5, ulica Sykstuska 23 10-9

W Marjenbadzie

ordynuje jak zwykle

Dr. W. Harajewicz

mieszka obecnie Villa Wahnfried Karlsbaderstr. 2770 14-5

Docent Uniwersytetu 3593

Dr. Roman Rencki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3-5 popoł. ulica Kraszewskiego 3. Telefon 588.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2-4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna Prospektu na żądanie. 3412

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 2615

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent



KafeKa
NAJLEPSZE POŻYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
maczka dla dzieci

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastawiana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Hotel George'a

426

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela, obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracji.

Kulmbachskie

piwo oryginalne, Konrada Kisslinga. Zastępstwo na Austrii i główny skład W. MORKOWSKI, Wiedeń I., Schottenring Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub we flaszkach. 1510

Wobec uchwalonej konwersji

akcyj dawnej kolei Karola Ludwika 4 1/2% węg. Pożyczki kolejowej w srebrze i złocie 4 1/2% węg. Obligacji propinacyjnych 4 1/2% Obligacji kolei węg. wschodniej — poleca

Dom bankowy i Kantor w mianu

pod firmą

3401 3-2

August Schellenberg i Syn

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. I.

4 1/2% i 4% papiery wartościowe krajowe, stanowiące pierwszorzędną lokację kapitału. Wszelkich informacyj udzielają osobiście lub listownie jak najchętniej.

Zarząd „Stillerówki” podaje do publicznej wiadomości, że już otwarty został plac do gry

(6 placów) w Lawn-tenisa (6 placów)

dodajemy, że place do gry znajdują się w uroczym i zdrowym miejscu, przed stryjskim parkiem, wchód z ulicy św. Zofii 1. 3a. Dla widzów wstęp wolny. Za grę opłaca się za godzinę 60 ct. (tj. 1:20 k.), z dodaniem potrzebnych rakiet i piłek. 3500

„Ilustracja Polska”

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych aktualnych ilustracji w numerze.

3 powieści
NOWELE
KONKURSOWE

Stevensona:
„Nowe noce Arabskie”.
Wells'a:
„Gdy śpiący się zbudzi”.

Sport

Dział p. t.:
„Dla domu”.

Dział
Mody!

Najświeższe paryskie modele.

Ilustracja
Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego” niższe na 1 koronę miesięcznie.